Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok I. (X.) Nr. 10 Niedziela, dnia 17 marca 1929 r. Cena 50 gr

JUNAK

ORGAN TYGODNIOWY WOJEW. KOMITETÓW W.F. i P.W.
POZNAŃ — TORUŃ



OD REDAKCJI.

KOCHANI CZYTELNICY!

Na skutek naszych poprzednich apelów, poczynają się zgłaszać korespondenci z prowincji. Każdy z nich jednak stawia nam inne warunki współpracy. Z tego powodu, jak też i dlatego, byśmy nie potrzebowali każdemu z osobna odpisywać, podajemy dla wszystkich szczegółowe warunki współpracy.

1. Każdy korespondent musi się wykazać pismem Pow. Komit. W. F. i P. W., że działa z nim w porozumieniu i z ramienia Komitetu.

2. Powinien ściśle współpracować z Powiatowym Komendantem P. W. (sekretarzem Pow. Komit. W. F. i P. W.).

3. Musi nadsyłać sprawozdania ze ***wszystkich*** *posiedzeń Pow. Komit. W. F. i P. W. chociażby w najtreściwszej formie.*

4. Musi nadsyłać notatki z życia organizacyjno-wewnętrznego W. F. i P. W. i sportu ze swego terenu.

5. Musi nadsyłać recenzje (wynik i kilka słów) ze ***wszystkich*** *meczy sportowych, które się odbyły na jego terenie.*

6. Co dwa miesiące musi nadesłać artykuł (sprawozdanie) o życiu towarzystw i organizacyj W. F. i P. W. na jego terenie (np. Powst. i Wojacy, Hufce pow., Sokoli, Harcerze, Młodzież Polska itp.) tak, aby z czasem kolejno omówić wszystkie organizacje.

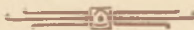
7. Może nadsyłać artykuły z dziedziny W. F. i P. W. oraz sportu o charakterze twórczym, oryginalnym, które będą honorowane przez redakcję według zwykłych norm.

8. Może wejść w porozumienie z Pow. Komit. W. F. i P. W., aby mu płacił honorarja za artykuły sprawozdawcze z terenu danego Komitetu, które się ukażą w „Junaku". (W niektórych powiatach kwestja ta już została w ten sposób uregulowaną.)

9. Będzie otrzymywał gratisowo „Junaka".

10. Po miesiącu zadowalającej współpracy otrzyma legitymację prasową „Junaka", która go będzie upoważniać do bezpłatnego wstępu na wszelkie imprezy W. F. i P. W., zawody i zebrania w charakterze naszego przedstawiciela.

11. Powyższe wchodzi w życie z dniem 1-go kwietnia b. r.



JUNAK

TYGODNIOWY ILUSTROWANY ORGAN
WOJ. KOMIT. W. F. i P. W. POZNAŃ-TORUŃ

Nr. 10. •• Poznań, dnia 17 marca 1929 r. •• Rok I. (X.)



Sybir pochłonął najlepszych synów Ojczyzny. Wśród bezbrzeżnych białych pustyń śnieżnych i w rotach aresztanckich przykuci łańcuchami do taczek marli za to, że chcieli być Polakami...

W kraju knut moskiewskiego żołdaka panował wszechwładnie... Represje... konfiskaty... aresztowania...

Ciężka łapa cara przygniotła społeczeństwo, przydusiła, przycisnęła do ziemi wyższe, szlachetniejsze porywy. Tchu już brakło Polakom. Żyli rezygnacją — potęga Moskwy zdała się być niezwalczoną...

I wtedy, wtedy, gdy wszyscy już wątpili, gdy nikt nie śmiał podnieść dumnie głowy i nazwać się otwarcie Polakiem, wśród głuchych puszcz litewskich Matka opowiadała małemu Ziukowi o Polsce... O Grunwaldzie..., Wiedniu..., Legjonach..., Mickiewiczu..., o katordze... Cichy poszum borów litewskich wtórował opowiadaniom o wielkiej przeszłości Narodu...

I gdy młody Ziuk dorósł, począł pytać się siebie — dlaczego mamy być niewolnikami, dlaczego nikt się nie porwie? — Czy już przestaliśmy być narodem, który niegdyś przodował innym?

W głowie młodzieńca zrodziła się myśl o buncie... O buncie szalonym, buncie jednostek przeciw tysiącom, buncie zapaleńców przeciw tyranji...

Zrodziła się myśl o **CZYNIE OREŻNYM.**

Żelazną miał wolę i upór iście bohaterski... Począł zbierać sobie podobnych, — młodych ale zdecydowanych, bez broni ale z zapałem, bez wykształcenia wojskowego ale z wolą do nauki...

IDEA WALKI im przyświecała... idea zemsty... Za pięść — pięścią! Za gwałt — gwałtem! Za śmierć — śmiercią! Takich żołnierzy miał **KOMENDANT.**

Czekali tylko chwili sposobnej, by chwycić za broń...

Aż nadszedł rok 1914-ty... Rok, który dał początek upadkom i zmartwychwstaniom... Rok czerwony od krwi i ognia... Rok czarny od śmierci...

Wódz wyprowadził dnia 6 sierpnia 1914 roku kadrówkę **POLSKICH ŻOŁNIERZY** do walki... **IDEA** stała się **CZYNEM.**

Garstka żołnierzy-legjonistów stała się armją polską. Ich idea wydarła ziemię ojczystą wrogom. Na ziemi tej, zroszonej ich krwią, zakwitł kwiat **WOLNOŚCI.**

WODZU! Za to żeś Ty pierwszy podjął walkę, za to żeś uratował honor Polaków, za to żeś życie poświęcił idei, za to żeś nam dał Polskę — za to Ci składamy dziś **HOŁD** najwyższy.



Dział Urzędowo-Informacyjny W. F. i P. W.

OKÓLNIK NR. 3.
Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. w Poznaniu.

1. W roku zeszłym Wojewódzki i Powiatowe (Miejskie) Komitety W. F. i P. W. uczciły dzień Imienin I-go Marszałka Polski, JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, jako Przewodniczącego Rady Naczelnej W. F. i P. W. wysłaniem adresów hołdowniczych przez sztafetę cyklistów Poznań-Warszawa, złożoną z członków P. W. wszystkich powiatów.

Obecnie, wobec niekorzystnych warunków atmosferycznych nie projektuje się tego rodzaju wyrażenia hołdu, natomiast Panowie Przewodniczący dołożą wszelkich starań, by wszelkie imprezy wojskowo-sportowe, organizowane przez władze wojskowe, znalazły zrozumiałe poparcie i współudział wszystkich członków W. F. i P. W,

Wszelkie objawy hołdu dla Marszałka ze strony grup czy jednostek, jako wyrazy radości w dniu Jego Imienin, niech będą pielęgnowane, a ujęte w karby obowiązku, siły woli i bezinteresowności — cnót wielkiego Imiennika, niech będzie trwałym dokumentem hołdu dla Wielkiego Polaka naszej współczesności.

Z cnót i dążeń I Marszałka, jako Przewodniczącego Rady Naczelnej W. F. i P. W., uczyńmy rzeczywistość: Polskę silną fizycznie i moralnie.

Pozatem jako „żywy pomnik“ ku uczczeniu Pierwszego Obywatela Polski polecam wpłacić z funduszów Powiatowych (Miejskich) Komitetów W. F. i P. W. pewną kwotę na „Łódź podwodną“ im. Marszałka Piłsudskiego (P. K. O. Nr. 13782); o wielkości sumy proszę powiadomić mnie w terminie do dnia 1 kwietnia b. r.

2. W związku ze zbliżającą się wiosną i ewentualną klęską powodzi, mogącą przybrać w bieżącym roku poważne rozmiary — oddziały P. W., jako zorganizowani młodzi obywatele i przyszli żołnierze, muszą obok wojska stanąć w szeregu tych, co nie załamią rąk, a potędze żywiołu przeciwstawią swe umiejętności, swą wytrwałość i swoje obywatelskie do społeczeństwa stanowisko.

Nie chcemy powodzi, ale jeśli będzie, niechże najmniejsze szkody wyrządzi, a z drugiej strony niech będzie próbą żołnierskich trudów, próbą woli.

Każda rzeka, każda okolica to inne możliwości; więc nie wyznaczam konkretnych obowiązków. Zostawiam pełnię inicjatywy. W tej akcji wskazaną jest współpraca wszystkich możliwie organizacyj. Wszędzie należy się możliwie dokładnie przygotować. Ludności okazać jaknajwięcej życzliwości. Będzie to najlepsza propaganda akcji w. f. i p. w., gdy społeczeństwo stwierdzi potrzebę tego systemu przygotowania narodu na wypadek jakiejkolwiek walki.

Polecam Panom Przewodniczącym przystąpienie wraz z oddziałami W. F. i P. W. do Komitetów Ochrony przed Powodzią i poczynienie ewent. przygotowań.

3. W związku z zbliżającemi się świętami i wiosennemi zawodami, polecam jako nagrody piękną książkę Dr. St. Polakiewicza: Igrzyska VIII Olimpjady Paryż 1929 oraz Dzieje Olimpizmu w zarysie.

Książki te posiada Komitet Wojewódzki w ograniczonej ilości egzemplarzy w cenie 10 zł 50 gr (cena zasadnicza 28 zł).

Proszę o przysłanie zamówień (podać ilość egzemplarzy) do dnia 1 kwietnia b. r.

PRZEWODNICZĄCY WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU W. F. I P. W. W POZNANIU
(—) Borkowski, Wojewoda Poznański.

Kronika Przysposobienia Wojskowego

Według dotychczasowych wiadomości w wystawie wezmą udział następujące związki: narciarski, wioślarski, lekkoatletyczny, piłki nożnej, bokserski, Związek Strzelecki i Sokół.

Prócz tego Związek Związków Polskich Sportowych, oraz Komitet Olimpijski przygotowują swoje następujące eksponaty:

1. stan obecny, wykazujący ilość towarzystw zrzeszonych i ilość członków czynnych;
2. rozwój historyczny od r. 1918 do 1928, z uwzględnieniem odnośnego rozwoju związku klubów.

Dział Komitetu Olimpijskiego przewiduje: a) wystawę sztuki olimpijskiej, b) materjał propagandowy, c) dane porównawcze z wystawy paryskiej i amsterdamskiej, d) fotografje. Dla powyższych eksponatów została zarezerwowana sala w pałacu wychowania fizycznego.

* * *

Z okazji Imienin Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego na terenie O. K. VII. w jednostkach p. w. przewidziane są poza wzięciem udziału w uroczystościach wojskowych, następujące ćwiczenia i imprezy sportowe:

1. w baonach „Ospo“ ćwiczenia drużyn i plutonów w zakresie walki spotkaniowej, służby meldunkowej, obserwacyjnej i alarmu;
2. strzelania programowe członków p. w. i „Ospo“;
3. wykłady kadry instruktorskiej p. w. „O roli i znaczeniu I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego dla Polski“.
4. sztafety kolarskie i piesze, o ile możności ze wszystkich oddziałów p. w. i w. f. do siedziby powiatowych komendantów p. w. wzgl. d-ców garnizonów;
5. wieczornice i capstrzyki oddziałów p. w. wspólnie z wojskiem i społeczeństwem.

* * *

W tegorocznym marszu Sulejówek—Warszawa z terenu O. K. VII. wezmą udział 4 drużyny wojskowe, wybrane z pośród formacyj po odpowiedniej zaprawie marszowej.

* * *

Na uroczystość Imienin Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 19. III. wysłał Związek Uczestników Powstań Narodowych drużyny marszem pieszym z Poznania do Sulejówka z listem hołdowniczym. Prócz tego Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. VII. oraz Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy wysyłają do Warszawy delegację.

Poradnik w sprawach W. F. i P. W.

Tow. Powst. i Wojaków — Zduny. Jeżeli dobre — bardzo prosimy, chętnie umieścimy. Witamy jako nowych prenumeratorów.

Wychowanie fizyczne pod opieką Pierwszego Marszałka Polski

Dzieło wychowania fizycznego ma swoją w Polsce wcale ciekawą historję. Cechą narodowych naszych obyczajów było chętne uprawianie ćwiczeń fizycznych różnych rodzajów. Dzieła wielu bardzo pisarzów, którymi chlubi się literatura nasza, zawierają niejedną wzmiankę o tem, jak wychowywano młode pokolenie, jakie harce, gry i rozrywki ruchowe cieszyły się popularnością.

Mieliśmy w swoim czasie i ustawy, które nakazywały codzienne ćwiczenie cielesne młodzieży we wszystkich szkołach Państwa Polskiego. Działo się to wtedy, gdy jeszcze w innych państwach świata cywilizowanego nie zdobyto się na tak radykalne zarządzenia. Mam na myśli przepisy obowiązujące, wydane dla szkół przez Komisję Edukacji Narodowej pod koniec wieku 18-go, gdy Polska politycznie upadała, a mądrzy patrjoci ratunku szukali w podniesieniu poziomu wychowania publicznego.

Zdobyła się Polska i na uczonego, który wyłożył społeczną wartość wychowania fizycznego i ściśle naukowo uzasadniał jego konieczność. Był to profesor Uniwersytetu wileńskiego Jędrzej Śniadecki, który w pierwszej połowie 19-go wieku ogłosił drukiem rozprawę o fizycznem wychowaniu młodzieży.

Aż dziwno nam, jakże to stać się mogło, że w tej samej Polsce, w której z dawna kwitł obyczaj uprawiania ćwiczeń i gier wszelakich, że w tej samej Polsce, która wcześniej niż inne państwa zdobyła się na ustawy nakazujące szkolnej młodzieży regularne ćwiczenia ruchowe, że wreszcie w tej samej Polsce, która chlubi się uczonemi wywodami Śniadeckiego o pożytku ćwiczeń dla ciała i ducha — że dziesięć lat temu, kiedy z gruzów powstała Rzeczpospolita nasza — nie było boisk, nie było kierowników umiejętnych dla ćwiczeń młodzi szkolnej ani sportowej, nie było przemysłu sportowego.



Marszałek Piłsudski słucha mszy polowej. Obok siedzi ówczesny nuncjusz papieski kard. Ratti, obecny Papież i obecny prezydent St. Zjedn. Hoover.

I jeszcze jednej rzeczy, której brak najbardziej bodaj odczuwać się dawał — nie było zrozumienia wśród starszych, że młodzież potrzebuje koniecznie gimnastyki i sportu, a to nietylko dla zdrowia, ale i dla wyrobienia sobie charakteru, i przytem jeszcze, że młodzież sama nie zdoła stworzyć sobie warunków koniecznych do zaspokojenia tej potrzeby.

Garstka osób, które to zagadnienie brały do serca, zdołała stworzyć organizację życia sportowego, powstały nawet urzędy, które miały opiekować się wychowaniem fizycznem młodzieży w wojsku i szkolnictwie. Placówki te niewątpliwie zdołały coś niecoś zrobić, ale nie mogły zrobić tego wszystkiego, czego potrzebę odczuwały, bo nie znajdywały należytego poparcia u osób stojących u steru społeczeństwa.

Światek sportowy starał się szerzyć obyczaj sportowy. Ludzie dobrej woli, stanęli na czele instytucyj sportowych, robili wszystko, co można zrobić ze składek młodzieży. Rozumni wychowawcy starali się pchnąć szkolnictwo na lepsze tory, gdzie znalazłoby się czas na ćwiczenie i kierowników wyszkolonych do prowadzenia wychowania za pomocą ćwiczeń cielesnych. W wojsku coraz więcej zwracano uwagi na sprawność fizyczną i na wartość tej sprawności dla żołnierza.

Ale to wszystko było za mało. Jak za mało, świadczyły różnice w wynikach naszych zawodników, a zawodników innych krajów — na igrzyskach międzynarodowych.

Brakowało współdziałania rządu w dziale odrodzenia fizycznego, niedostawało wielkiego kierownika tej sprawy. Aż w jesieni 1926 r. do wychowania fizycznego zabrał się sam Pan Marszałek Piłsudski. Odrazu pchnął je na nowy, szeroki tor. Dał organizację, dał ludzi, dał środki pieniężne. Wnet powstaje Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego, zaczyna się współdziałanie z nim zarządów gmin miejskich i wiejskich. Tworzy się Komitety W. F. i P. W. wojewódzkie, powiatowe, gminne. Związki sportowe otrzymują pomoc finansową, buduje się sale gimnastyczne, boiska, stadjony, pływalnie. Szereg Ośrodków Wychowania Fizycznego, prowadzonych przez oficerów, bierze w opiekę młodzież, uczy ją ćwiczeń, doskonali już obeznanych z ćwiczeniami, zachęca obojętnych. Stowarzyszenia wychowawcze otrzymują możność kształcenia sobie kierowników; zakłada się poradnie lekarskie dla roztoczenia opieki zdrowotnej nad ćwiczącymi. Zaczyna się ruch naukowy w kierunku badania wpływu ćwiczeń na ćwiczących i wreszcie zaczyna się budować w stolicy wielki państwowy zakład, w celu kształcenia kierowników ćwiczeń. Zawodnicy nasi zdobywają pierwsze laury na arenach międzynarodowych! Dziś po 2 i pół latach sytuacja zmieniła się nie do poznania. Teraz już masy młodzieży korzystają z dobrodziejstwa ćwiczeń fizycznych; zaprawiają swe siły, hartują charaktery. Będą nietylko zdrowi, ale i dzielni; nietylko na zawodach, ale i w dniu powszednim, w codziennej pracy zawodowej.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że niesłychanie pomyślną przemianę zawdzięczamy Panu Marszałkowi, który uznał, że wesołość, zdrowie i energja młodzieży to nie są drobne dla

Niego sprawy. Pan Marszałek, który wychował żołnierzy dla Polski, teraz chce wychować dla Niej dobrych i pożytecznych obywateli. Dopomóżmy Mu w tem dziele. Niech imieniny Józefa Piłsudskiego będą dniem, w którym młodzież pomyśli sobie, że te miłe, przyjemne ćwiczenia, którym się z taką lubością oddaje, przygotowują do służby żołnierskiej i obywatelskiej. Celem ostatecznym i wychowawczym jest nie zabawa, a twarda, nieugięta służba Ojczyźnie. Dlatego to grami, ćwiczeniami i wycieczkami młodzieży interesuje się Ten, który prowadzi Polskę z niżyn na wyżynę. Nie ulega żadnej wątpliwości, że ten rozpęd, który od 2 lat cechuje wychowanie fizyczne, powodzenia naszego sportu w zawodach międzynarodowych — a przedewszystkiem to, że starsze pokolenie już sobie igraszek młodzieży nie lekceważy — zawdzięczamy Osobie tak wysokiej a jednocześnie tak nam bliskiej, jaką jest Pierwszy Marszałek Polski.

w. o.

Józef Bogdański, porucznik 7. d. a. k.

Znaczenie hodowli gołębi pocztowych w P. W.

W ostatnim czasie coraz częściej słyszeliśmy o osiągniętych wynikach w pracach organizacyjnych w zakresie hodowli gołębi pocztowych w Polsce, o tresurze i hodowli gołębi pocztowych, osiągniętych wynikach w lotach konkursowych dla starszych i młodych gołębi pocztowych, lotach propagandowych, o zorganizowanych wystawach, odczytach, uroczystych walnych zebraniach i wręczeniu wybitniejszym hodowcom pięknych nagród Pana Ministra Spraw Wojskowych, Panów Dowódców Korpusów, Szefów Łączności, Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń Hodowców Gołębi Pocztowych, Okręgowych Związków, Grup Ćwiczebnych, Zrzeszeń i Towarzystw za najlepsze osiągnięte wyniki.



Walne Zebranie Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń H. G. P. w Poznaniu w dniu 24. II. 1929 (Zjazd delegatów Towarzystw).

Przy stole prezydjalnym widzimy: Delegata Pana Ministra Spraw Wojskowych, Szefa Łączności DOK. VII., DOK. VIII. i Zarząd Zjednoczenia. Zjednoczenie reprezentuje przeszło 3000 hodowców. Przewodniczył początkowo prezes Zjedn. kpt. dypl. Rozwadowski, następnie wiceprezes por. Bogdański.

Hodowcy zrzeszeni w Towarzystwach hodują i ćwiczą gołębie pocztowe z tem, że na wypadek wojny oddają wszystkie gołębie pocztowe do dyspozycji władz wojskowych. Mimo stałej motoryzacji armji i udoskonalenia wszystkich środków technicznych łączności, gołąb pocztowy zawsze spełniał niezawodnie swoją służbę, a pod koniec wojny światowej, specjalnie na Zachodzie, każdy oddział i każda kompanja piechoty otrzymywała do swojej dyspozycji gołębie pocztowe, ponieważ armje przekonały się, że mimo telefonów, sprzętu optycznego, radja i samolotów, były najpewniejsze i uczeni długo jeszcze nie wynajdą takiego środka łączności, który gołębia pocztowego na wypadek wojny jako najpewniejszego środka łączności wyruguje, gdyż inteligencję, nadzwyczaj rozwinięty zmysł orjentacyjny, szybkość (70 km na godzinę) i ogromne przywiązanie do gołębnika ojczystego wykorzystał człowiek dla swoich celów i fakt, że odpowiednio wyćwiczony gołąb pocztowy jest zdolny do latania również nocą na mniejsze przestrzenie, że go w powrocie do gołębnika nie wstrzymają ani huk armat, gazy trujące, ani mgła i dym, może nam dać rękojmę, że gołąb pocztowy odegra pierwszorzędną rolę w następnej wojnie, gdyż wierność i wytrwałość gołębia pocztowego jest zadziwiająca.

Przytoczę jeden z bardzo licznych momentów użycia gołębi pocztowych jako środka łączności w minionej wojnie, a mianowicie uratowanie twierdzy Verdun. W czerwcu 1916 r. podczas skoncentrowanego ataku armji niemieckiej na fort Vaux, to jest klucz twierdzy Verdun, gdzie wszystkie techniczne środki łączności zostały przerwane, większa część rowów zniszczona, a lotnicy nie byli w stanie przedostać się przez chmury gazów trujących, ogień zaporowy dział i dymów unoszących się nad fortem, komendant fortu gen. Raynald wysłał ostatniego swego gołębia pocztowego z meldunkiem następującej treści: „Trzymamy się jeszcze, lecz jesteśmy pod niebezpiecznym atakiem gazów trujących i ognia artylerji. Natychmiastowa pomoc konieczna. Dajcie wiadomość przez stację optyczną Sauville, która na nasze znaki nie odpowiada. Jest to ostatni mój gołąb pocztowy. (—) Gen. Raynald".

Wypuszczony gołęb w najcięższych warunkach walki i w decydującym momencie sposobu rozwoju dalszej wojny światowej dotarł do głównej kwatery francuskiej, która po odczytaniu meldunku, wysłała natychmiast pod zagrożony fort wszystkie stojące do dyspozycji rezerwy. Wszystkie ataki wojsk niemieckich zostały odparte i fort Vaux oraz twierdza Verdun uratowana. Siłą woli nasuwa nam się pytanie, czy przez uratowanie twierdzy Verdun jako głównego klucza Francji — właśnie ów gołąb pocztowy nie zadecydował o losach Francji, o losach wszystkich narodów oraz ich obecnych granic, pozatem czy gołąb pocztowy nie przyczynił się do tego, że warunki pokoju dyktował naczelny wódz armji francuskiej Marszałek Foch, a nie cesarz Wilhelm II. Marszałek Foch osobiście odznaczył w. w. gołębia pocztowego krzyżem „Croix de Guerre", co równa się najwyższemu odznaczeniu wojskowemu. Podobnych wypadków, gdzie gołąb poczto-

wy uratował życie setkom tysięcy żołnierzom, dałoby się wiele przytoczyć.

Jak wielkie ilości gołębi pocztowych zapotrzebowano na froncie pod koniec wojny światowej, niechaj wystarczy fakt wysłania przez Niemców jako uzupełnienie frontu rocznie kilka transportów liczących do 80.000 gołębi, każdy, zastępując w służbie podobne ilości żołnierzy. Tak ogromnych ilości gołębi pocztowych nasze Państwo w czasie pokoju nie jest w stanie hodować, dlatego większą część pracy przelało na barki prywatnych hodowców, którym czyni pewne udogodnienia w hodowli i tresurze, wyrażając za pośrednictwem naczelnej organizacji, a mianowicie „Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń Hodowców Gołębi Pocztowych", wybitniejszym hodowcom uznanie w postaci drogocennych nieraz nagród. Kolebką hodowli gołębi pocztowych w Polsce jest miasto Poznań, gdzie w roku 1920 zawiązało się pierwsze takie Towarzystwo, liczące 14 hodowców i nie dużą ilość gołębi pocztowych. Z przyjemnością stwierdzić można, że w Zjednoczeniu (zorganizowanem w Poznaniu w roku 1924) zrzeszonych jest obecnie około 250 dobrze zorganizowanych Towarzystw, liczących przeszło 3000 hodowców i hodowla w dalszym ciągu rozwija się w Polsce bardzo pomyślnie; najdalej posunięta jest na Górnym Śląsku, gdzie hodowcy od kilku lat wysyłają swoje gołębie pocztowe na odległości ponad 800 km, jak Wilno wzgl. Turmonty—Katowice, Rybnik, skąd gołębie pocztowe powracają w rekordowych szybkościach, to jest w tym samym dniu, współzawodnicząc z wynikami hodowców belgijskich, francuskich i niemieckich, gdzie hodowla, dzięki poparciu królów i społeczeństwa, już dawniej była daleko posunięta.



Otwarcie II Okr. Wyst. Gołębi Poczt. w Poznaniu dn. 23—26 lutego b. r. przez p. gen. Dzierżanowskiego, D-cę O. K. VII., obok stoi J. M. Rektor U. P. prof. Dr. Lubicz-Niezabitowski Edward.

Granice Rzeczypospolitej Polskiej już nie wystarczają, ażeby zaspokoić inicjatywę hodowców z Górnego Śląska, mając na względzie wysunięcie polskiej hodowli na pierwszy plan; to też czyni się starania, ażeby uzyskać zezwolenie na wysłanie w r. 1929 swoich gołębi pocztowych na odległości ponad 1000 km poprzez Łotwę z nad granicy estońskiej, co niedługo nastąpi, ażeby w przyszłości konkurować z najlepszymi hodowcami świata, którzy podróżują na odległościach ponad 1.500 km Rzym—Antwerpja, Bruksela—Londyn.

Hasłem polskiego hodowcy gołębi pocztowych jest hasło umieszczone na naczelnem miejscu fachowego czasopisma „Hodowca Gołębi Pocztowych": „Pracujemy tylko dla Ojczyzny!" i mając na względzie pracę hodowcy przedewszystkiem dla Państwa Polskiego, kształcenie wszystkich cnót społecznych i obywatelskich i odłożenie osobistych spraw na podrzędny plan oraz utrwalenie kierunku myślenia hodowcy po linji wojskowej i państwowej — hasło to jest przez hodowców gołębi pocztowych dobrze zrozumiane i hasło to wszystkich hodowców specjalnie łączy. Wewnętrzna ochocza dyscyplina u hodowców jest coraz większa.



Uroczyste otwarcie II Okręgowej Wystawy Gołębi Pocztowych w Poznaniu. Na zdjęciu w głębi stoją wokoło portretu Marsz. Piłsudskiego, Protektora wszystkich organizacyj Hodow. Gołębi Poczt.: D-ca O. K. VII. i Prezes Honorowy Okr. Zw. i Protekt. Wystawy gen. dyw. Dzierżanowski, J. M. Rektor U. P. prof. dr. Lubicz-Niezabitowski, wice - wojewoda Ołpiński, Prezes Hon. i Protektor wystawy pułk. Sowiński, Szef Łączn. O. K. VII., Wiceprezydent m. Poznania dr. Kiedacz, Prezes Sądu Okręg. Radca Wyrzykowski, Prez. Dyr. Kol. Państw. inż. Ruciński. Prezyd. Pol. Państw. Gwoździecki, Wiceprezes Sądu Apel. radca Müller, Nacz. Wydz. Adm. wojew. radca Rost, Zast. Starosty Krajowego Radca Szyszka, Dziekan U. P. prof. Ruuge, Dyr. Miejsk. Urz. Policyjn. Mizgalski, Delegat M. S. Wojsk. kpt. Kosydarski, Deleg. Szt. Głównego pułk. dypl. Dżugaj, Adj. D-cy O. K. kpt. Piotrowski, Prezes Okr. Zw. i Przewodn. Komit. Wystawy por. Bogdański, 7 d. a. k.

W uznaniu prac i zabiegów hodowców oraz osiągniętych wyników, Pan Minister Spraw Wojskowych, Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski, raczył w roku 1928 przyjąć Wysoki Protektorat nad Zjedno-

2

czeniem Polskich Stowarzyszeń Hodowców Gołębi Pocztowych a temsamem nad wszystkiemi organizacjami hodowców gołębi pocztowych w Polsce.

Okręgowe Związki mogą poszczycić się prezesami honorowymi na stanowiskach panów: Dowódcy Korpusu, Wojewody, Szefa Łączności Korpusu, Prezydenta Miasta. Znając znaczenie hodowli gołębi pocztowych, coraz więcej inteligencji utrzymuje kontakt z organizacjami hodowców gołębi pocztowych.

Dorobek polskiej hodowli gołębi pocztowych z okazji Dziesięciolecia Niepodległości Polskiej i zorganizowania w Poznaniu Powszechnej Wystawy Krajowej, którą świat cały się interesuje, przedstawiony będzie w dziale gołębi pocztowych przy PWK.

Jest to dowodem, jak wielkie znaczenie ma dla Państwa przysposobienie gołębi pocztowych i jak wybitne poparcie uzyskały wszystkie organizacje hodowców gołębi pocztowych — a tem samem — sami członkowie - hodowcy żywo i z całkowitą wdzięcznością uprzytomniają sobie ten zaszczyt, jakim ich obdarzył Marszałek Piłsudski, tembardziej, że niewiele jest w Polsce organizacyj społecznych, któreby się tem mogły poszczycić i należąc do organizacyj społecznych i wojskowo-wychowawczych wytężają wszystkie siły, by takich zaszczytów stać się godnymi.

Prace ideowe hodowców łączą się z pracami ideowemi P. W. i W. F., gdyż mają przedewszystkiem dobro Państwa i Armii na celu. Wszystkie organizacje P. W. i W. F. z okazji wymarszu na ćwiczenia z łatwością mogłyby połączyć swoje ćwiczenia z tresurą gołębi pocztowych.

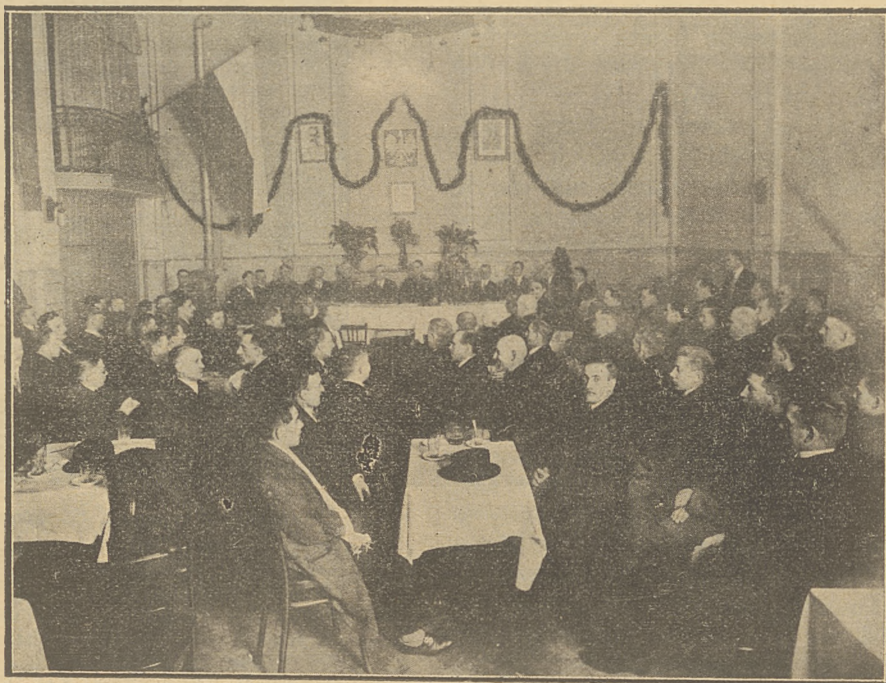
Początkowo trzeba gołębie pocztowe oswoić z gołębnikiem i najbliższą okolicą. Następnie można gołębie zabierać na ćwiczenia i wysyłać je, nie zmieniając ogólnego kierunku z odległości 5 km, następnie 10, później transportem koleją na 20 km, 40, 70, 100, 150, 200, 250, 350, 500 itd. Młode gołębie, to jest rocznik 1929, w danym roku kalendarzowym nie powinny dalej podróżować jak do odległości około 110 km, ponieważ wysiłki dla nich byłyby za ciężkie. W następnym roku można je wysyłać na dalsze odległości. Przy odległościach od 50 km, Towarzystwa P. W. i W. F. będą mogły organizować loty konkursowe, to znaczy, że szereg hodowców z Towarzystwa P. W. i W. F. będzie ćwiczyć swoje gołębie pocztowe wspólnie na w. w. odległościach, wysyłając je transportem kolejowym do pewnej stacji kolejowej pod eskortą konwojenta z P. W. wzgl. W. F., który gołębie pocztowe w obecności zawiadowcy stacji kol. po sprawdzeniu plomb na danej stacji kolejowej wypuści z koszy. Dokładny termin odlotu (godzina, minuta) poświadcza zawiadowca stacji na listach odlotowych (wzór podano). (Konwojenci i transporty gołębi pocztowych korzystają po myśli ustawy ze zniżek kolejowych.) Najciekawszy dla hodowców moment nastąpił, gdyż wyścig setek gołębi pocztowych jest bardzo interesujący. Celem ustalenia, który gołąb osiągnął największą szybkość lotu,

Walne Zebranie delegatów okr. Związku Towarzystw H. S. P. DOK. VII w Poznaniu w dniu 13. I. 1929.



Fot. Majewski, Poznań.

Zebranie zaszczycił swoją obecnością Pan Szef Łączności Prezes Hon. Okr. Związku, pułkownik Sowiński. Pozatem widzimy por. Bogdańskiego z 7 dak., jako kilkuletniego Prezesa Związku, por. Grudzińskiego, jako Przewodniczącego Sądu Honorowego członków Zarządu i delegatów Towarzystw.



Fot. Majewski, Poznań.

Uroczystemu Walnemu Zebraniu przewodniczy Prezes Okręg. Związku por. Bogdański, delegaci reprezentują przeszło pół tysiąca hodowców.

przylot sprawdza się za pomocą zegarów kontrolnych i list przeglądowych. Na lot konkursowy każdemu gołębiowi poczt. zakłada się na nóżkę kontrolną obrączkę gumową, którą po przylocie gołębia do gołębnika, hodowca odnosi do konstatowania w zegarze kontrolnym. Obrączkę wkręca się w zegar (nastawiony komisyjnie i zaplombowany przed rozpoczęciem lotu), który odbija dzień, godzinę, minutę i sekundę wkręcenia obrączki. Po odliczeniu różnicy odległości gołębników w danej miejscowości od stacji odlotu, oraz czasu na doręczenie obrączki do zegara, najdokładniej wylicza się faktyczny czas lotu gołębia, a najlepsi hodowcy uzyskują za osiągnięte wyniki piękne nagrody Pana Ministra Spraw Wojskowych, Pana D-cy Korpusu i organizacji hodowców gołębi pocztowych. Hodowcy, którzy raz poznali u gołębi ten nadzwyczaj rozwinięty zmysł orjentacyjny i z niepokojem oczekiwali powrotu swoich gołębi z kilkuset km., choćby i nie uzyskali odrazu najlepszych wyników, hodowli nigdy nie zaniedbają, a organizacje P. W. i W. F. mają wszystkie dane, ażeby hodowlę utrzymać na wysokim poziomie.

Ponieważ młodzież nasza coraz bardziej interesuje się działem gołębi pocztowych, i coraz chętniej zamiast rasowych hoduje gołębie pocztowe, organizacje P. W. i W. F. specjalnie przyczynić się mają do powiększenia szeregów hodowców i przygotowania nowych gołębi pocztowych dla potrzeb armji, mając tak poważne ilości chętnych, dyscyplinowanych i karnych, młodych żołnierzy polskich. Przy tej okazji jako wiceprezesowi Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń Hodowców Gołębi Pocztowych niech mi wolno będzie zwrócić się do wszystkich Panów Dowódców i instruktorów P. W. i W. F. z gorącą prośbą, ażeby byli łaskawi zorganizować propagandę w swoich rejonach i podać kandydatów celem ułatwienia zorganizowania nowych Towarzystw Hodowców Gołębi Pocztowych w P. W. i W. F., a doświadczeni już zorganizowani hodowcy gołębi pocztowych udzielą fachowych wskazówek tak co do sposobu zorganizowania gołębnika jak i hodowli oraz tresury gołębi pocztowych, a w niedalekiej przyszłości przez pomoc organizacyj Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego powstaną nowe sieci gołębników pocztowych w całym Państwie. W myśl Przepisów Służbowych M. S. Wojsk., hodowcy mogą na czas lęgu, to jest od miesiąca lutego do końca lipca, wypożyczyć bezpłatnie gołębie pocztowe od Panów Szefów Łączności z Wojskowych Stacyj Gołębi Pocztowych, a wszystkie młode wyhodowane gołębie pocztowe pozostają już własnością hodowcy. Jest to bardzo tani sposób zorganizowania gołębnika. Hodowcy, którzy pragnęliby nabyć gołębie od doświadczonych hodowców z Górnego Śląska lub belgijskie mogą zwrócić się do redakcji „Junaka", do Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń Hodowców Gołębi Pocztowych, Warszawa, ul. Koszykowa 24 m. 9, lub do mnie. Hodowca otrzymuje zezwolenie na hodowlę z władz administracyjnych (Starostwo) po myśli ustawy o ochronie gołębi pocztowych (Dz. U. R. P. Nr. 45/25) i przepisów wykonawczych (D. U. Nr. 103/27). Każdy hodowca otrzymuje fachowe czasopismo „Hodowca Gołębi Pocztowych" (kosztuje rocznie 3 zł), poświęcone sprawom hodowli i tresury gołębi pocztowych jak również życiu organizacyjnemu Towarzystw, które jest dobrym łącznikiem między hodowcami. Jubileuszowe wydanie „Hodowcy" Nr. 9/28 z okazji objęcia Wysokiego Protektoratu przez Pana Marszałka, szczegółowo omawia stosunek M. S. Wojsk. do prywatnej hodowli gołębi pocztowych, organizację Zjednoczenia, fachowe piśmiennictwo, historję gołębia pocztowego, usługi gołębi pocztowych na wojnie, tresurę gołębi pocztowych, sposób zaopatrywania się w dobre gołębie pocztowe, budowę i urządzenie gołębników, odżywianie gołębi pocztowych, straty gołębi pocztowych na ćwiczeniach, tępienie drapieżników, organizację Towarzystwa, ogłoszenia: przybłąkane gołębie i oferty nabycia gołębi. Zamówienia proszę wysłać pod adr. Zjednoczenia, a po zapoznaniu się z pracami hodowców, tem głębiej utkwi w sercach wszystkich czytelników „Junaka" hasło pracy dla Ojczyzny i wysiłki wspólne będą miały coraz większe znaczenie, a coraz lepsze rezultaty, jakie poza naszą normalną pracą zdobędziemy, dadzą nam to największe moralne zadowolenie, że dobru Ojczyzny służymy z pożytkiem.



Pracujemy tylko dla Ojczyzny!

Józef Bogdański, por. 7 Dywizjonu Art. Konnej Wlkp.

Prezes Honorowy Towarzystwa Hodowców Gołębi Pocztowych „Kanonier". Prezes Okręgowego Związku Towarzystw Hodowców Gołębi Pocztowych na terenie Dow. Okręgu Korpusu Nr VII

Wiceprezes Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń Hodowców Gołębi Pocztowych, Organizator Działu Gołębi Pocztowych przy Powszechnej Wystawie Krajowej.

Uroczyste pożegnanie oficerów Sztabu D. O. K. VII

W dniu 10 marca odbyła się uroczysta kolacja w kasynie Sztabu D. O. K. VII. z okazji pożegnania przez korpus oficerski odchodzących ze sztabu oficerów: ppłk. dypl. Polaka Zygmunta, majora dypl. Slawiczka Władysława, kapitana Tatomira Jana i kapitana Jarockiego Wacława.

W uroczystości pożegnalnej brali udział: Dowódca D. O. K. VII. generał dyw. Dzierżanowski i Wojewoda Poznański hr. Dunin-Borkowski wraz z swoim sekretarzem p. Dziembowskim.

Po przywitaniu gości o godz. 21 w jadalni kasyna została podana kolacja w sali balowej przy dźwiękach orkiestry 58 p.

Bezpośrednio po niej, gdy uczestnicy uroczystości w miłym nastroju rozmawiali przy kieliszku szampana, zabrał głos D-ca O. K. VII. i pożegnał odchodzących z jego sztabu oficerów słowami pełnego uznania dla ich pracy, życząc im zarazem pomyślności na nowych miejscach służbowych przydziałów. Dowódca korpusu zakończył swoje przemówienie toastem na zdrowie odchodzących w ręce ppłk. dypl. Polaka, jako najstarszego z nich. Toast ten wywołał żywe echo wśród uczestników uroczystości i na tusz orkiestry zabrzmiało na sali trzykrotne „Niech żyją!"

Następnie przemawiali D-ca 14 dyw. piech. generał bryg. Kędzierski i Szef Artylerji O. K. VII. generał bryg. Medwadowski, żegnając odchodzących w imieniu oddziałów linjowych oraz szefostw.

Specjalną uwagę zwróciło pełne życzliwości dla wojska przemówienie Wojewody Poznańskiego, zapewniające nietylko ścisłą współpracę województwa z dowództwem korpusu, lecz i nawiązanie jak najwięcej harmonijnego kontaktu osobistego pomiędzy obu władzami. Przemowa pana wojewody, przyjęta z entuzjazmem przez słuchaczy, spowodowała ponowne przemówienie D-cy

O. K. VII., który w serdecznych słowach dziękował za okazaną życzliwość.

W imieniu odchodzących zabrali głos: ppłk. dypl. Polak i major dypl. Slawiczek. Obaj dziękowali kolegom za urządzoną im owację, podkreślając serdeczne stosunki koleżeńskie, które łączyły ich z korpusem oficerskim O. K. VII., i pili na zdrowie D-cy korpusu i kolegów.

Około północy zakończyła się uściskiem dłoni odchodzących uroczystość pożegnalna przy dźwiękach marszu wojskowego.

W dniu 10 marca odbyło się w tem samem kasynie specjalne pożegnanie żon odchodzących oficerów, a mianowicie: pani ppłk. Polakowej i pani majorowej Slawiczkowej.

Na pożegnanie maj. dypl. Slawiczka Władysława

Z dniem 15. II. 1929 r. został Szef Oddziału Wyszkolenia Sztabu D. O. K. VII. major dypl. Slawiczek Władysław przeniesiony do Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych. Uroczyste pożegnanie jego przez Dowódcę O. K. VII. i korpus oficerski odbyło się w dniu 10 marca równocześnie z pożegnaniem innych odchodzących z sztabu oficerów.

Major dypl. Slawiczek wstąpił w dniu 1. VII. 1914 r. do armji austrjackiej po uzyskaniu absolutorjum prawniczego. Z chwilą wybuchu wojny światowej wyjechał na front rosyjski a następnie walczył na rumuńskim i włoskim froncie do dnia 1. XI. 18 r., to jest do czasu wstąpienia do wojska polskiego.

W krytycznych momentach walki o Lwów stał major dypl. Slawiczek w szeregach obronnych swego rodzinnego miasta. Następnie brał on czynny udział w walkach frontu bolszewickiego, w wyprawie na Kijów oraz w polskiej kontrofenzywie.

W marcu 1921 r. objął wymieniony stanowisko Szefa Oddziału IV. 5. A. P. a od dnia 1. VI. 1921 r. do 1. X. 1923 r. pełnił funkcję II. oficera sztabu tej dywizji. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Wojennej w roku 1925 objął stanowisko referenta mob. w Sztabie D. O. K. VII. a po awansie na majora dypl. w roku 1926 pełnił funkcję kierownika referatu wyszkolenia. Od 1. IV. 1927 r. kierował major dypl. Slawiczek Oddziałem Wyszkolenia Sztabu D. O. K. VII. aż do czasu odejścia.



Mjr. dypl. Sławiczek.

Podczas jego pobytu w sztabie pracował on nie tylko z pełną inicjatywą w dziedzinie wyszkolenia wojskowego, lecz poświęcił dużo czasu i trudu na polu pracy oświatowej. Szczególnie życzliwie odnosił się zawsze major dypl. Slawiczek do byłego czasopisma „Żołnierza Wielkopolskiego", obecnego „Junaka", za co składamy Mu dziś serdeczne „Bóg zapłać".

Dowódca O. K. VII. ogłosił w rozkazie Korpusu następujące podziękowanie dla odchodzącego:

„Rozkazem M. S. Wojsk. L. dz. 247/II/29 został Major dypl. Slawiczek Władysław, Szef Oddziału Wyszkolenia D. O. K. VII., przeniesiony do Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych z dniem 15. II. 29 r.

Z okazji odejścia podkreślam Jego owocną pracę na zajmowanem stanowisku wogóle a w szczególności wzorowe przygotowywanie manewrów odziałów O. K. VII.

Zawsze świadomy Swego zadania w sztabie, kierował Oddziałem Wyszkolenia, wykazując dużą inicjatywę i umiejętność fachową. Nadmieniam również nadzwyczaj serdeczne stosunki, jakie Go łączyły z kolegami ze sztabu.

Żegnając Go, życzę Mu dalszych chlubnych wyników na nowem stanowisku."

Refleksje z kursu narciarskiego poznańskiego Ośrodka W. F. w Zakopanem

Sroga zima hulała po świecie. Pod pulchnemi złożami śniegu świat wybielał, wypiękniał, wyszlachetniał, lecz nikt z mieszczuchów tego nie widział. Bo i gdzież było zachwycać się naprzykład, w parku cudną okiścią świerku ugiętego pod puchową okrywą, kiedy przez ten czas złośliwy mróz objąłby w swe władcze szpony ucho, nos lub inną część twarzy; a przytem jeszcze ten węgiel, który dał nura, też prawdopodobnie przed mrozami, tak ludzi zamroczył, że mieli już dosyć bieli, dość piękna zimy. Ukojeniem dla nich było przyjrzenie się napełnionym skrzyniom czarnego węgla — przecież to nasz, krajowy, polski, a śnieg?... a kysz! a kysz, swój do swego.

Znalazło się jednak nawet w Poznaniu grono innych ludzi, jak się zdawało, trochę dziwnych. W te zamiecie, śnieżyce, kiedy pociągi po dwie doby stały w polu zasypane i odcięte od świata, urządzają kurs narciarski — w Zakopanem.

To Ośrodek Okręgowy Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Wśród najrozsądniejszych zdarzają się wyjątki; zgłosiło się szesnaście osób, przeważnie komendantów p. w. z powiatów i dwie panie.

Co tu dużo mówić i ja byłam na tym kursie.

Od trzech lat bez skutku wybierałam się na narty, wreszcie marzenia urzeczywistniły się. Góry w zimie — co za bajka.

Jechałyśmy z mą współtowarzyszką rozemocjonowane, bo obie nie znałyśmy Tatr. Nigdzie nas po drodze nie zawiało i w piękny słoneczny dzień zawitałyśmy do polskiego Saint - Moritz, niestety już po zawodach.

Niewytłumaczona radość przyśpieszała bicie serc, nawet zapewnienia górala-woźnicy, że w schronisku gdzie się kurs ulokował, będziemy spały na gołych deskach prycz i zamarzniemy na sople lodu, nie zamąciły naszej pogody. Okazało się potem, że tak źle nie było, miałyśmy swój pokoik ciepły, miły, choć niski i tylko od czasu do czasu tłukłyśmy głowami w powałę, która ukośnie szła aż do ziemi, ale to należało do radości życia.

Po wielkich ceremonjach dopasowywania i smarowania nart, raniutko dnia następnego wyruszył cały kurs ćwiczyć zawiłe arkana sztuki narciarskiej.

Piętnaście minut gimnastyki, a potem, potem zjazdy.



Z kursu narc. Ośrodka Wych. Fizycz. D. O. K. VII. w Zakopanem.
Uczestnicy kursu zapoznają się z wycieczkowaniem. — U wylotu doliny Jaworzyńskiej.

Początki nie zawsze są miłe i ładne. Górka zdaje się nieduża, a gdy się z niej zacznie zjeżdżać, to tyle „kropek", takich zwykłych odbitek kształtów ludzkich, pozostawi się za sobą.

Przez pierwsze dni czuli się wszyscy trochę jak zbici, lecz im dalej, tem było lepiej. Oprócz takich drobnych zajść, jak zwichnięcie nogi, pęknięcie gruntowne spodni, naturalnie norwegskich, przy którejś „sypie", nic nie mąciło pogody ducha. Największą przyjemnością dla nas były krótkie wycieczki, które kończyły dzień pracy narciarskiej.

Po południowej herbatce w Jaszczurówce lub na Kalatówkach szło się w wyśnione, wymarzone góry. Co za radość szalona, gdy się już zupełnie bez sypania zjeżdża po leśnej drodze, zimny wiatr muska po twarzy, a przed oczyma drzewa tylko migają.

Po tych wycieczkach rosło tylko jedno wielkie pragnienie iść wyżej w góry, wyżej i dalej.

Przy ćwiczeniach pługu, łuków i innych telemarków, nie można było rozejrzeć się nawet po okolicy Zakopanego, lecz co było robić, brakło czasu, co znaczą dwa tygodnie. Wreszcie nasz instruktor, Czarnym Sim-Simem zwany (więcej podobny do murzyna niż do porządnego człowieka), zapowiedział dwudniową wycieczkę na Halę Gąsienicową.

Wyruszyliśmy po południu w niedzielę. Tatry przystrojone w nową szatę śnieżną wabiły ku sobie i zachwycały. Szliśmy w głębokiem skupieniu, jedno za drugiem, sunąc cichutko po śniegu. Niedaleko za Jaszczurówką zdjęliśmy narty i brnąc porządnie, wspinaliśmy się godzinę. Jakże radośnie nam było, gdy znów przypięliśmy narty. Czuje się pewne zwycięstwo, jakąś nieokreśloną wyższość kiedy bez trudu prześlizgując się po śladach ludzkich, wgłębionych na kilkadziesiąt centymetrów. Po lekkich tarapatach nad doliną Jaszczurówki, gdzie niektórym się zdawało, że wybiła ich ostatnia godzina, miłym zjazdem dobiliśmy do schroniska na Hali.

Jakże romantycznie wyglądały małe drewniane chałupki, calutkie zasypane śniegiem, tylko okna i drzwi świadczyły, że to mieszkanie ludzkie. Świetnie z całością harmonizowała właścicielka 68-letnia babcia, przypominająca, jak jej schronisko, zmurszały, pochylony wiekiem grzyb. W kącie ciemnej, niskiej i dusznej izby siedziała skulona malutka wnuczka naszej gospodyni. Jedna wielka prycza przez całą izbę, z samodziałami babci roboty, na środku stół najzwyklejszy w świecie, ławy, a rogu piecyk żelazny, uniwersalny środek do gotowania, dymienia, suszenia butów i wszelkiej garderoby narciarskiej, nawet samych nart przed masowaniem. Na garnkach, z których się ze smakiem zajadało w dzień, nocną porą tają i schną buty, lecz to apetytów nie zmniejsza.

Całe to otoczenie wytwarzało pewną atmosferę nieprzeciętną, trochę rzewną, bądź co bądź uspakajającą. Zaczęliśmy śpiewać, znalazł się też mistrz od gwizdania, które bajecznie imitowało skrzypce. Na dworze śnieg stale padał. Czekaliśmy księżyca, by przy jego blasku pójść do czarnego Stawu. Niestety, chmury gęsto zasnuły niebo, więc nadzieja wycieczki rozwiała się. Nie mogłam pogodzić się z losem, pragnęłam koniecznie ujrzeć te niewzruszone tytany przy nocnej iluminacji księżycowej.

O dziesiątej wyszłam ze schroniska pełna dobrej wiary i o radości, przetarły się chmury i księżyc zabłysł bladem światłem. Stałam na najwyższym punkcie doliny, widziałam całą polanę i panoramę gór. Byłam jak zahypnotyzowana. Góry stały cicho, majestatycznie, jak zaklęte, niesamowita cisza i martwota otaczała mię. Coraz szerzej otwierałam oczy i nastawiałam uszu, by dojrzeć ruch najdrobniejszy, by usłyszeć bodaj chmury płynące. Prócz bicia wła-



Rozkosze wysokogórskie dostępne tylko dla narciarza.

snego serca nic nie usłyszałam. Zdawało mi się, że za głośno oddycham, że tem zamącam spokój, ja drobny pyłek, wobec tych gigantyków. Cisza stawała się poprostu bolesna. Nieokreślony strach zaczął mię ogarniać. Wtem widzę, że dokoła mnie zaczynają się przesuwać cienie, coraz ich więcej, całe masy, tłumy. To duchy Tatr, pomyślałam sobie i naraz wszystkie znane mi wypadki nieszczęśliwe w górach stanęły przed oczyma. Chciałam uciekać, lecz resztkami zdrowego rozsądku opanowałam się, popatrzyłam w górę i przekonałam się, że to lekkim białym obłoczkom, przesuwającym się przed nocną latarnią, tyle emocji zawdzięczałam.

Zostałam w miejscu i poddałam się nastrojowi chwili. Góry rzucają jakiś urok na człowieka, krępują mu serce i każą choć cząstkę pozostawić w swych kamiennych, nieczułych głazach. Czułam wtedy, że jakiś pakt zawieram z tym martwym światem, że się już nigdy nie wyzwolę od jego wpływu, że coś, co jest poza mną, ślubuje to zimnym, dumnym szczytom. Chwilowo w górach mam inne wszystkim uczucie, gdy się wspinam na szczyt, to nie dla samej satysfakcji zdobycia go, ale dlatego, żeby zobaczyć, co jest poza nim. Góry latem męczyły mię, zanadto przyzwyczaiłam się do stepowych horyzontów, zimą oczarowały mię do najwyższego stopnia. Pokrycie śnieżne łagodzi ostrość ścian, zboczy, podnosi ich piękno i rozszerza horyzont. Wieczór na Hali pozostawił niezatarte nigdy, najsilniejsze wrażenie, jakie kiedykolwiek wywarła na mnie przyroda.

Na drugi dzień po wycieczce do Czarnego Stawu Gąsienicowego, wyruszyliśmy w powrotną drogę do Zakopanego. Takie cudowne zjazdy wynagradzają wszelkie trudy wspinania się.

Wogóle uważam, że niema sportu ponad narciarstwo, ale w górach. Stała i szybka zmiana krajobrazów najpiękniejszych w świecie, pęd i to specjalne ustosunkowanie się do życia beztroskie, spokojne i życzliwe, które ma się w górach, to są warunki przemiłe.

Kurs nasz w rezultacie dosyć porządnie nauczył nas obchodzić się z nartami i jedną miał tylko wadę, że był za krótki. Trzeba było żegnać Zakopane w dzień chyba najpiękniejszy ze wszystkich, to też wywieźliśmy ze sobą masę słonecznych wspomnień i najsolenniejszych obietnic powrócenia tu, gdy świeży śnieg przyszłej zimy znów ustroi Tatry.

Kurs narciarski Okr. Ośrodka w Zakopanem

Staraniem Okr. Ośrodka W. F., odbył się w Zakopanem w czasie od 12 do 28 lutego r. b. 2-tygodniowy instruktorski kurs narciarski, który przewidziany był w pierwszym rzędzie dla komendantów pow. p. w. oraz osób, pracujących organizacyjnie nad wychowaniem fizycznem, dalej członków klub. łyżw., hokej. etc. Kurs miał na celu przygotowanie instruktorów w narciarstwie, którzy mogliby ten bezsprzecznie jeden z najbardziej wartościowych sportów na terenie Wielkopolski rozwijać i propagować. Zasługuje on bowiem w zupełności na to, by stać się sportem ludowym, sportem mas, za jaki uważany jest n. p. w sąsiednich Niemczech, dzięki właśnie silnie rozwiniętemu narciarstwu nizinnemu, które u nas w roku bieżącym tak pięknie się zapoczątkowało. Pomijając bowiem kresy wschodnie, gdzie narciarstwo nizinne bardzo się rozwinęło, szczególnie w formacjach wojskowych, ruszyły się i inne miasta nizinne, jak Lwów, Wilno, Kraków, Bielsko, Cieszyn i cały szereg innych, pomijając już miasteczka podkarpackie i podhalańskie.

Kto zresztą obserwował tegoroczny ruch narciarski w Poznaniu, zapoczątkowany przez Okr. Ośrodek, który zorganizował pierwszy 7-km. bieg propagandowy na nartach, bieg o odznakę sprawności narciarskiej na dystans 12 km., oraz zawody hippiczno-narciarskie, a raczej kto widział po tych impresach każdej niedzieli i wśród tygodnia na dworcu ten las nart, wyjeżdżających do Mosiny, Ludwikowa na wycieczkę narciarzy, ten będzie miał dostateczny dowód, że narciarstwo w Poznaniu silne zapuściło korzenie, a co ważniejsze, że do uprawiania tego sportu nie potrzeba ani wysokich gór, ani obfitego śniegu.

To też projekt Ośrodka, idący w kierunku stworzenia instruktorów w narciarstwie, okazał się bardzo racjonalny, zważywszy, że w kursie wzięło udział 14-tu uczestników, z tych 7 komendantów pow. p. w., oraz nauczyciele(ki) wych. fiz., a którzy zobowiązani są krzewić narciarstwo w swych terenach pracy, należy w przyszłości spodziewać się pięknych wyników ich pracy, dla której tyle gorliwości i entuzjazmu wykazali na kursie.

Kurs powyższy zorganizowany został na zasadzie niektórych kursów Ośrodka, t. zn., że uczestnicy otrzymali bezpłatnie sprzęt narc. oraz instruktora, zaś koszta wyżywienia pokrywali sobie uczestnicy sami.

Ulokowani w schronisku im. ks. Stolarczyka, jako bardzo dogodnem dla kur-



Z kursu narciarskiego Ośrodka Wych. Fizycz. D. O. K. VII. w Zakopanem.
U góry: Moment z gimnastyki narciarskiej. Postawa pługu.
U dołu: Uczestnicy kursu z komend. kpt. Kasjanem i instr. R. Bujakiem przed starem schroniskiem na Hali Gąsienicowej.

sów, ze względu na bliskość terenów ćwiczebnych, zajmowali 3 większe pokoje (z tych jeden dla pań) à 1,50 zł dziennie. Jedzenie dosyć obfite i wystarczające, składające się z 4-ech dań, kosztowało uczestnika 5 zł dziennie.

Kurs, którego komendantem był p. kpt. Kasjan, zaś instruktorem p. Rudolf Bujak, instr. Okr. Ośrodka W. F., prowadzono szkołą alpejską, a nie norweską, t. zn., że głównym celem szkoły alpejskiej jest cel praktyczny przy nowoczesnem uwzględnieniu czynnika stylu i pięknej jazdy. Umożliwia ona stosunkowo w krótkim czasie uczestnikom jazdę w terenie, oraz wycieczkowanie.

Czas przeznaczony na ćwiczenia i podział godzin uzależniony został całkowicie od warunków. Zważywszy bowiem, że dużo uczestników było już nie pierwszej młodości, należało metodę odpowiednio zmodyfikować, pamiętając zwłaszcza, że konsekwencje upadków przedstawiają się dla starszych uczniów znacznie niebezpieczniej, niż dla młodych organizmów. Wiele także uwagi zwrócono na ćwiczenia gimnastyczne, jako przygotowawcze, które bezpośrednio przyczyniają się do postępu w nauce jazdy; bowiem stosowanie gimnastyki do ogólnego przećwiczania ciała, jak to się często na kursach narciarskich robi, doprowadza do przemęczenia uczniów, zważywszy, że mają oni dość ćwiczeń ruchowych. Po gimnastyce, która trwała 30 min., następowała 2-godzinna praca na boisku, poczem po krótkiem 2-giem śniadaniu jeszcze jedna godzina ćwiczeń i wycieczka w teren, która zamykała program dnia.

Stopniowanie ćwiczeń pod względem ich trudności, oraz dodawania ilości czasu doprowadziły do tego, że uczestnicy odbywali później całodzienne a nieraz i wysokogórskie wycieczki bez większych trudności i zmęczenia. Z ważniejszych wymienić należy wycieczkę: do doliny Olczysk, do doliny Jaworzynki, do skoczni na Krokiew, na Kalatówki, a wreszcie na Halę Gąsienicową, z noclegiem oraz do Czarnego Stawu pod Kościelcem. Wycieczki powyższe, w których wzięli udział wszyscy uczestnicy na nartach, należały do bardzo udatnych, co stanowi najlepsze kryterjum ich wyników pracy na kursie. Nie trzeba dodawać, że były one sowitą nagrodą i ukoronowaniem pięknych chwil na kursie, bowiem zimowa panorama Tatr, które okute w pancerz lodowy, oraz lśniące ich kopuły śnieżne w promieniach słońca, znane uczestnikom przeważnie tylko z ilustracji, wywarły na nich niezatarte wrażenie.

Nadmienić także wypada, że podczas 2-tygodn. wspólnie przepędzonego czasu, nie zaszły. na kursie żadne nieporozumienia, tak wśród uczestników, jak i w stosunku uczestników do kierownictwa. Przeciwnie podkreślić należy wielką harmonję oraz współżycie, jakie zapanowało wśród uczestników już w pierwszych dniach kursu, nacechowane wzajemną życzliwością, a nawet kurtuazją, mimo, że uczestnicy składali się z osób cywilnych i wojskowych o różnym stopniu i wieku.

Reasumując to wszystko, stwierdzić trzeba, że kurs udał się pod każdym względem tak, że cel Ośrodka wyłuszczony powyżej, został w zupełności osiągnięty, w czem niemało jest zasługi kierownika Okr. Urzędu W. F. i P. W. D. O. K. VIII p. majora Fedorczyka, który mimo licznych trudności natury technicznej, realizację kursu konsekwentnie doprowadził do końca.

Uczestnicy ze swych postępów pracy na kursie otrzymają specjalne zaświadczenia, upoważniające ich do nauczania tego o wysokich wartościach higjenicznych i zdrowotnych sportu. *R. B.*

Radość życia

Motto: Nie ten jest prawdziwym sportowcem, kto barwną nosi koszulkę, żetony posiada i umie o sporcie długie prowadzić rozmowy, lecz ten, kto wbrew wszelkim przeciwnościom ćwiczy, ćwiczy, ćwiczy...

Siła.

Bywają chwile, kiedy człowiek najwyraźniej czuje, jak siła przelewa się w jego organiźmie, tętni śpiewną piosnką młodości, doprasza się czynu, na świat chce się wyzwolić — takie chwile zawsze rodzą wiarę w siebie, uśmiech wywołują na twarz i pięknem kraszą cały świat. Niestety, chwile takie nie są częste, a prawie nigdy nie zdarzają się u osób chorych. Zjawiskiem normalnem jedynie są tylko u pewnej kategorji ludzi, do której każdy należeć może. Uczeń, rzemieślnik, profesor, lekarz, robotnik lub kancelista; każdy może zapisać się do tej kategorji ludzi, którym zawsze towarzyszy poczucie wciąż rozwijającej się siły i których określamy mianem sportowców.

Silnym być, to znaczy móc intensywniej pracować, więcej robić dobrego dla innych i dla siebie, zawsze być pewnym siebie, zawsze być dzielnym i zgrabnym.

Sport umiejętnie uprawiany, oprócz zdrowia i radości, daje jeszcze fizyczną siłę. Podobno zapomocą ćwiczeń cielesnych można zwiększyć siłę o 40%, a nawet więcej. Lekka atletyka, narciarstwo, gry sportowe, gimnastyka, wioślarstwo, pływanie, turystyka i t. d. i t. d. — wszystkie te ćwiczenia mogą zmienić pesymistę w człowieka energji, ponieważ mogą obudzić w nim tę moc fizyczną, istnienia której on nawet nie przypuszczał, a która zdolna jest wyleczyć neurastenję.

Człowiek słaby fizycznie z wielu względów przedstawia niewielką wartość, przedewszystkiem dlatego, że niema w sobie poczucia tej wyższości nad innymi, jaką bezprzecznie daje mięśniowa siła. Od najwcześniejszego dzieciństwa, poprzez szkołę, aż do życia dorosłego człowieka spotykamy się z faktem, że silny fizycznie człowiek skupia koło siebie słabszych. Siedmioletni Janek dlatego jest prowodyrem w zabawie, a czternastoletni Zygmuś dlatego został wybrany matką przy koszykówce, ponieważ są silni. Ta ich siła powoduje to, że od dzieciństwa zaczyna w nich powstawać wiara we własną moc, i ta wiara później przenosi się na inne dziedziny — na dziedziny psychiczne. Pozatem człowiek fizycznie słaby jest zawadą tam, gdzie potrzebny jest wysiłek, a więc w wojsku. Gdy mięśnie mocno się prężą i długo mogą pracować bez zmęczenia, to ich właściciel przedstawia dużą wartość, jako dobry żołnierz, a gdy po dwudziestu kilometrach wojak już iść nie może, albo artylerzysta nie potrafi własnemi barami dopomóc zaprzęgowi i wyciągnąć armatę z błota — to tacy ludzie dla wojska są balastem, który często może zadecydować o przegranej.

Możnaby całe tomy pisać o tem, jakie walory zdobywa człowiek silny, lecz na to niema miejsca i czasu, zresztą każdy sam sobie potrafi wyliczyć zalety, jakie daje wyrobienie siły mięśniowej.

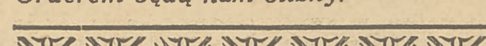


Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Pobudka. Krok równy. Trąb dziarski ton gra.
Wzrok pełen odwagi i dumy.
Olbrzymi zwał ludzki rozwija się, drga;
W marsz idą za tłumem w dal tłumy.
Drży ziemia pod rytmem tych kolumn, tych mas,
Na ciałach lśnią rany i blizny.
To zespół wojskowy barw wszelkich i kras
Federacja Obrońców Ojczyzny!

Urocza to chwila, o święty to rok
Wśród tych, co krew lali obficie,
Przy Polsce-Macierzy złączyli swój krok,
Złączyli swe serca i życie.
Bajończyk Weteran, Powstaniec czyś jest,
Czy wiodło do bitwy cię męstwo,
Jednaki bojowy ozłacał cię chrzest,
Jednaka twa śmierć i zwycięstwo!

Jednością silni! Tyś brat i on brat,
I mali i więksi i główni,
Z pałaców, z warsztatów, z kamienic i z chat
Ojczyzny obrońcy wy równi!
Dziś niema już różnic. Zniszczyła je moc
Dziesięciolecia Ojczyzny,
Staniemy dziś wszyscy w dziejowych przejść noc
Orderem będą nam blizny!






W dniu Imienin



Pierwszy żołnierz Odrodzonej Polski.

Pierwszego Marszałka Polski




(Poniżej.)
Marsz. J. Piłsudski (×) jako Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz, odbiera raport warty 5 p. p. leg. w oblężonym Lwowie w r. 1918.
(××) Owczesny Min. Wojny ś. p. gen. Leśniewski.



Z pryw. zbiorów majora Fedorczyka



Z pryw. zbiorów majora Fedorczyka.



Marszałek J. Piłsudski w okopach I. Brygady Legjonów.

(Na lewo.)
Marsz. J. Piłsudski (×) kontroluje obiad 3 komp. VI. baonu I. Bryg. Leg. Pol. w roku 1916.
(××) Obecny Szef Szt. Gł. gen. Piskor. (×××) Obecny Min. Pocz. i Telegr. Miedziński. (××××) Zasłużony i znany działacz sportowy kpt. Baran Jan.

(Na prawo.)
Marsz. J. Piłsudski (×) odpoczywa w pozycjach I. Bryg. Leg. Pol. w r. 1916 nad Garbachem (Wołyń).
(××) Ks. Lubomirski, (×××) por. Wieniawa-Długoszewski, (××××) ś. p. ppłk. Lis-Kula.

(Poniżej.)
Sztab Legjonów w Ożarowie w r. 1916.





Z pryw. zbiorów majora Fedorczyka.

Związek Strzelecki najliczniejszą armją rezerwową

Powstanie „Strzelca". — Przysposobienie wojskowe i oświata głównym programem Związku Strzeleckiego. — Wielki wzrost Związku w ostatnich latach.

Spełniły się strzeleckie marzenia
Chwila, o której daremnie marzyły
pokolenia...

Związek Strzelecki należy do najsilniejszego Związku w kraju, mając za sobą świetnie zapisaną kartę w historji — tworzy silną armję, która wiernie stoi u boku swego duchowego Wodza. „Strzelec", jak popularnie nazwano, we Lwowie Związek Strzelecki, w Krakowie Towarzystwo Strzeleckie i Drużyny Strzeleckie, kierowane były przez Januszajtisa, późniejszego generała, w 1910 roku dzięki wpływom uzyskał prawo na ćwiczenie kadr wojskowych. Dwa lata później 200 kół strzeleckich było w Galicji i blisko 100 kół „Drużyn Strzeleckich". Ogólna ilość członków wynosiła w 1913 roku niemal 10 tysięcy ludzi.

Wybuchła wojna światowa — strzelcy stanowili pierwszą kadrówkę — z nich wyrosły bitne i dzielne Legjony — potężna i zwycięska Armja Polska.



Uczestnicy zawodów strzeleckich Związku Strzeleckiego w Warszawie.

Wznowioną po wojnie światowej działalność strzelecką przerwała nawała bolszewicka na dłuższy okres czasu i dopiero we wrześniu 1920 roku przeprowadzono reorganizację Związku. Społeczeństwo, mając tyle lat wojen przedtem niechętnie udzielało się pracy „Strzelca" a przełamanie tej niechęci szło trudno i dopiero od r. 1920-go datuje się coraz to większa żywotność Związku.

Strzelectwo jako sport narodowy, doznawał dużej pomocy od armji w postaci materjału wojskowego i instruktorów. Stosunek Związku do armji za wyjątkiem kilku nielicznych wypadków jest zawsze życzliwy. W roku 1921 kadry strzeleckie wzrosły o tyle, że zorganizowano okręgi w Warszawie, Kielcach, Łodzi, Lublinie, Krakowie, Poznaniu, Łucku, Białymstoku, Wilnie, Pińsku i Pomorzu. Około połowy tegoż roku Związek li-

Komendant Piłsudski gościem Związku Strzeleckiego.
Obok po prawej stronie pułk. dypl. Wieniawa-Długoszewski, za Marszałkiem komendant główny Zw. Strzel. mjr. rez. K. Kieszkowski, zupełnie na lewo pułk. Przystor.

czył 337 oddziałów o 20 051 członkach.

Gruntowną zmianę i kolosalny przyrost liczbowy członków przyniósł rok 1926. Pospieszny przyrost jednak zaskoczył kierowników Związku, gdyż napływającemi masami nie odrazu można było należycie pokierować. Brak przytem instruktorów oraz funduszy zmniejszył na pewien okres sprawną dotąd działalność Związku.

Po przeszło półtorarocznych zmudnych usiłowaniach opanowano zupełnie pracę, która idzie odtąd sprawnie. Obok prowadzonych ćwiczeń strzeleckich, duży nacisk położono na wojskowe wychowanie, gimnastykę, sport i wogóle wychowanie fizyczne — działy, których wykładowcami są znani instruktorowie jak kpt. Kurletto, Bohusz, Urbaniak i inni. Nie zapomina strzelec o działalności na polu kulturalno - oświatowem; to też jako organizacja o charakterze wybitnie demokratycznym, gdzie znaczną większość członków stanowią robotnicy i chłopi, mile i chętnie jest przez tychże widzianą. Ostatnio zastępy kobiece ujawniają również wiele ruchliwości. Celowa akcja p. w. i f. w. Związku Strzeleckiego z każdym dniem uzyskuje zwolenników a nawet w województwach poznańskiem i pomorskiem ostatni rok poczynił znaczne postępy. Pierwszym prezesem Związku był literat Wacław Sieroszewski. Komendantem głównym Związku od 1923 roku jest major rez. Kierzkowski. Zarząd główny wybrany w 1928 roku składa się z następujących członków: Prezes — Dr. Kaz. Dłuski, członkowie — płk. Adam Koc, Dr. Surzyński, Dr. Osiecki, Dreszer Zygm., płk. Minkowski, Glinicki, Królikowski, Czaki Tytus i Halina Jaroszewiczowa.

Działalność w roku 1928 zaliczyć trzeba do bardzo obfitej, około 100 tys. członków stoi w szeregach strzeleckich. Liczne zawody strzeleckie, bokserskie, lekkoatletyczne i inne, niezliczone marsze drużynowe, praca oświatowa wypełniły obfity program tej potężnej organizacji, zdążającej do pomnażania sił obronnych narodu przez zmniejszenie wydatków na utrzymanie armji stałej, drogą uprzedniego przeszkolenia członków w wieku przedpoborowym.

Każdy nieuprzedzony Polak musi ocenić zasługi Związku Strzeleckiego, tej czołowej organizacji p. w., wychowującej młode pokolenie, która dobro i wielkość Polski stawia ponad wszelkie interesy. *tep.*

Szeregi Federacji rosną

Odprawa komendantów Związku Powstańców i Wojaków na D. O. K. VII.

Budującem świadectwem coraz silniej krzewiącego się wszędy zrozumienia zdrowych i mocnych idei państwowo-twórczych, dalekich od wszelkiego rodzaju polityki i politykierji, była wczorajsza odprawa okręgowych komendantów i sekretarzy Związku Powstańców i Wojaków DOK. VII, odbyta przy licznym udziale członków związku oraz reprezentantów władz wojskowych.

Obrady zagaił prezes Związku p. dr. Z. Głowacki tradycyjnem hasłem „za wolność", poczem powitał gości i poświęcił kilka słów **przygotowywanemu w czasie P. W. K. apelowi związku,** który winien wypaść imponująco, bowiem organiz. jednoczy dziś w sobotę już 230 towarzystw. Datę apelu ustalono na dnie 6 i 7 lipca b. r., a program uzgodniono już z władzą wojskową.

Płk. rez. Thiele zajął się obszerniejszem omówieniem programu wspomnianego apelu związkowego, w ramach którego odbędą się zawody sprawności sportowej i żołnierskiej. Ogół zawodników podzieli się na 3 grupy, zależnie od wieku. W programie zawodów przewidziano także **sztafetę rowerową lub konną: Kępno — Czarnków — Poznań** na przestrzeni około 360 kilometrów.

Płk. Lange podkreśla, iż należy przeprowadzić bezwzględnie przygotowawcze zawody eliminacyjne w okręgach i najpóźniej w maju b. r. przedłożyć zarządowi głównemu wykazy imienne zawodników.

Radny Tylczyński referował sprawę połączenia wszystkich organizacyj b. powstańców wielkopolskich w jedną, wielką organizację. Rozumiejąc, iż konsolidacja i zjednoczenie powstańców jest bezwzględną koniecznością, przystąpiono już do narazie półoficjalnych pertraktacyj ze Związkiem uczestników powstania wielkopolskiego. Wyniki narad pozwalają żywić nadzieję dojścia połączenia związków do skutku. **Stanowisko Zw. powst. i wojaków ustali ostatecznie zjazd delegatów (26 maja br.), a związku uczestników powstania ich walny zjazd (24 b. m.). Wysunięto też projekt powierzenia prezesury połączonych związków płk. Sikorskiemu (oklaski).**

Płk. Lange w zastępstwie nieobecnego dr. Śliwińskiego omówił b. ważną sprawę przystąpienia Związku powst. i woj. do Federacji związków obrońców Ojczyzny. Już w roku ubiegłym stwierdziło doświadczenie, że myśl stworzenia Federacji była nietylko nakazem chwili, ale i rzeczą zbawienną dla przyszłego dobra narodu i poszczególnych organizacyj b. wojskowych. Federacja stanowić będzie ogniwo braterstwa między hallerczykiem, legjonistą i bajończykiem, będzie platformą zgodnej i pożytecznej współpracy. **Zarząd Zw. powst. i wojaków świadom swoich obowiązków, uchwalił jednogłośnie akces związku do Federacji Zw. obrońców Ojczyzny.** Zarząd Federacji z gen. Góreckim na czele zdziałał już wiele dla dobra kraju i członków Federacji i spodziewać się należy, że zdziała jeszcze więcej. W obradach zjazdu delegatów Federacji, odbytych w Warszawie dn. 20. 12. 1928 r. wzięli udział przedstawiciele 20 potężnych związków b. obrońców Ojczyzny, wśród których nie może i nie powinno zabraknąć związku powstańców i wojaków.

Por. rez. Szykowny, sekretarz związku oświadczył, iż z rozesłanego ostatnio okólnika zarządu Federacji wynika, iż zarząd dąży do wnoszenia wszędzie **domów federacyjnych.**

Mówca uważa projekt ten za słuszny jedynie w stosunku do Warszawy, gdyż na prowincji należałoby raczej subsydjować ubogą w środki pracę organizacyjną związków. Wobec powyższego i **wobec innych punktów okólnika Federacji, Związek powst. i woj. uchwalił przesłać zarządowi Federacji następujące** (prócz wyżej wymienionego) **wnioski:**

1. należy dokładnie rozdzielić cele i kompetencje Federacji od celów i zakresu działania poszczególnych związków, względem których Federacja jest organizacją nadrzędną. W statucie Federacji należy położyć jeszcze większy nacisk na: a) przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne; b) samopomoc; c) wychowanie społeczne i oświatę.

2. jest rzeczą konieczną zespolenie pokrewnych związków b. obrońców Ojczyzny w jedną całość i usunięcie **anormalnego tworzenia na jednym terenie różnych związków o jednolitej ideologji.** (Jako przykład przytacza mówca utworzenie przez dr. Meissnera związku uczestników powstania wielkopolskiego, gdyż twórca związku kierował się tu tylko momentami politycznemi,

W 10 rocznicę bohaterskiej śmierci.



Ś. p. pułk. Lis-Kula

urodził się w Rzeszowie 11. XI. 1896, dn. 2. VIII. 1914 wstąpił do 1 p. legj., w r. 1916 otrzymał wojsk. Krzyż Zasługi III klasy dwukrotnie. Uczestniczył we wszystkich walkach Legjonów, poległ w marcu r. 1919 po Torczynem na Wołyniu. Świetlanej postaci bohatera w 10-tą rocznicę śmierci należy się hołd i pamięć.

które z pracy związków winny być absolutnie wyeliminowane).

3. konieczne jest określenie terytorjalne zakresu działalności poszczególnych związków.

Kpt. Wojtecki, reprezentant prezesa Federacji gen. dr. R. Góreckiego, wygłosił dłuższe przemówienie, oświetlając cele, zadania i ideologję Federacji, oraz jej rolę w zapewnieniu krajowi bezpieczeństwa i suwerenności. Podkreśliwszy niezwykle żywy oddźwięk i zrozumienie, jakie znalazła idea Federacji na gruncie poznańskim, zreferował z kolei program najbliższych prac i zamierzeń Federacji, wśród których na pierwszy plan wysuwają się: pielęgnowanie idei państwowości polskiej i tradycji powstańczej oraz wyrabianie cnót żołnierza - obywatela w każdym członku Federacji.

Po przemówieniu tem, które zebrani z aplauzem przyjęli, zakończono odprawę hasłem „za wolność!"

Ogólny program uroczystości

przewidzianych w garnizonie Poznań z okazji imienin Pana Ministra Spraw Wojsk. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W dniu 17. III. (niedziela): Msza polowa o godz. 9,30 i rewja na Placu Wolności oraz defilada przed Zamkiem z udziałem organizacji P. W., władz państwowych i społeczeństwa. Uroczysta Akademja w sali Apollo o godz. 12-tej w południe staraniem Związku Urzędników Województwa Poznańskiego. Imprezy sportowe w poszczególnych formacjach i organizacjach P. W. ewtl. ćwiczenia w polu. Podczas rewji i defilady lotnicy wykonują loty nad Poznaniem według programu ułożonego przez D-cę 3. p. lotniczego. Koncerty orkiestr wojskowych dla publiczności w różnych dzielnicach miasta. Przedstawienie dla wojska w teatrach żołnierskich i kinach miejscowych. W dniu 18. III. (poniedziałek): Wieczorem uroczysty capstrzyk na mieście z pochodniami. O 12-tej w południe odczyt w Radjo o Marszałku Józefie Piłsudskim. Wieczorem w Radjo wieniec pieśni legjonowych. W dniu 19. III. (wtorek): Dzień wolny od zajęć służbowych dla wojska. Nadanie koszarom 15. pułku ułanów nazwy: Koszary im. Marszałka Piłsudskiego. Pogadanki w oddziałach o życiu i działalności Pana Marszałka Piłsudskiego. Udział drużyn wojskowych w marszu na Sulejówek—Warszawa, ewentl. dalszy ciąg imprez sportowych. Przewidziane jest również urządzenie biegu patroli konnych do Warszawy. Koncerty orkiestr wojskowych na mieście. Po południu: Uroczysta Akademja, urządzona staraniem Komitetu Obywatel. w Auli Uniwersytetu o godz. 8-ej wieczorem. Udział wojska w akademjach, urządzonych przez społeczeństwo.

Wiadomości sportowe

Ostatnie akordy zimy. — Poznańscy pięściarze zwyciężają Górnoślązaków. — Pierwsze kroki piłkarzy i lekkoatletów. — Turniej koszykówki. — Marsz Sulejówek—Warszawa.

NARCIARSTWO.

Narciarze polscy w Finlandji.

Reprezentujący Polskę na mistrzostwach narciarskich Finlandji w Lahti zawodnicy polscy, Bronisław Czech i Karol Szostak, przybyli wraz z delegatem P. Z. Narciarskiego p. Leistenem do Helsingforsu, skąd udali się koleją bezpośrednio do Lahti.

W Lahti odbyła się pierwsza część kombinacji — bieg 17 km. Konkurencja bardzo liczna zgromadziła najlepsze siły kontynentu ze zwycięzcami zawodów zakopiańskich i z Hollmenkollem na czele. Pierwsze miejsce zajął zwycięzca biegu 18 km. w mistrzostwach Norwegji, Rudstadstuen (Norwegja), przebiegając dystans w czasie 1:04:09 sek., drugie miejsce zajął Vangli czas 1:07:54 sek., piąte — znany z Zakopanego — Jaervinen (Finlandja) 1:10:02 sek.

Bronisław Czech zajął dziewiąte miejsce z czasem 1:10:48 sek. Karol Szostak zajął jedenaste miejsce, osiągając czas 1:12:52 sek.

W wielkim konkursie skoków, który zgromadził 57 doskonałych zawodników, za Wallem (Norw.), Rudstadtstuenem (Norwegja), Ilvonem (Finlandja) zajął piąte miejsce Bronisław Czech (Polska). W drugim konkursie skoków zajął Czech miejsce drugie.

Harcerskie zawody narciarskie.

164 harcerzy na szczycie Magórki — 66 zawodników.

Przeprowadzone w dniach 2 i 3 marca koło Bielska harcerskie zawody narciarskie zamieniły się w wielką manifestację sportową młodzieży.

Startowało razem 66 zawodników, mistrzem seniorów został Siekierzyński (Bielsko). W biegu drużynowym startowało 12 zespołów, z których zwycięstwo uzyskała drużyna bielska.

W biegu 12 klm. seniorów w grupie nie harcerzy: Frasztynga (Bielsko) 42,37, w grupie harcerzy: Gorzeński (Kraków) 54,47.

W biegu 8 klm. juniorów w grupie nie harcerzy: Prasztynga (Bielsko) 42,37, w grupie harcerzy: Micherdziński (Biała) 36,03.

W jeździe pięknej w grupie nie harcerzy: Huciński (Bielsko) pkt. 32, w grupie harcerzy: Micherdziński (Biała) 30 pkt.

Mistrzostwa Związku Strzeleckiego.

Zawody narciarskie o mistrzostwo Związku Strzeleckiego, rozegrane w dniu 2 i 3 bm. na Baraniej Górze, przyniosły wyniki następujące:



Motyka, najlepszy długodystansowiec narciarski Polski.

Bieg 18 klm.: 1. Berych (Zakopane) 1:07,50, 2. Michalski (Zakopane), 3. Bukowski (Krynica).

Bieg juniorów 9 klm.: 1. Łocha (Krynica) 38:14.

Bieg górali 18 klm.: 1. Wojtas (Kamiesznica) 1:11,35 (czas lepszy od wyniku Michalskiego), 2. Kowala.

Bieg pań 8 klm.: 1. Giewontówna (Zakopane) 25:46, 2. Sumerówna (Zakopane), 3. Kamińska (Krynica) 28,13.

Bieg sztafetowy 3×6 klm.: 1. Zakopane II 1:03,15, 2. Krynica 1:05,04, 3. Zakopane I 1:09,09, 4. Katowice. Startowało 18 drużyn.

Konkurs skoków: 1. Berych, który został mistrzem Związku Strzeleckiego, nota 19,000, skoki 25 i 25,5 m.

Drużynowe mistrzostwo Związku Strzeleckiego zdobył oddział Zakopane.

HOKEJ.

Lechia — K. Ł. P. II 2:1 (0:0, 1:1, 1:0).

Ostatnie w Poznaniu zawody zakończyły się pewną wygraną Lechii, dla której bramki strzelili Laskowski II i Dybalski. Dla K. Ł. P. padła bramka ze samobójczego strzału Czekały.

BOKS.

Pięściarze poznańscy biją Górnoślązaków 9 : 7.

Wielkie zainteresowanie zawodami. Głon Arski, Górny, Majchrzycki i Kupka stanowili klasę dla siebie.

Pierwsze w Polsce zawody bokserskie pomiędzy okręgami wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie. Tak okręg poznański jak i górnośląski należą do najsilniejszych w Polsce i pomiędzy nimi toczy się zacięta walka o wyższość w tym męskim sporcie. Inne okręgi są słabsze, a jedynie Łódź podciąga się nieco do tych dwóch silnych i z wielkim rozmachem pracujących okręgów.

Krótko po godzinie 12 prezes POZB. p. Baranowski wita zgromadzoną licznie publiczność, przedstawicieli wojska, Komit. W. F. i P. W., prasę i delegację górnośląską, której wręcza proporzec. Przedstawiciel Śląska p. Sadłowski pozdrawia pięściarzy wielkopolskich i odwzajemnia się również pięknym proporczykiem.

Do ringu wchodzi znany na tutejszym gruncie kpt. Baran, witany oklaskami swych zwolenników i rozpoczyna zawody. Każde spotkanie trwa trzy razy po minut trzy z przerwą jednominutową.

Waga musza. Moczko (G. Śl.) — Mistrz Polski — Stępniak (P.)

Po pierwszej rundzie, w której więcej obyty z ringiem Moczko góruje, będąc równocześnie fizycznie silniejszym od Stępnia-

ka, ostatni w drugiem starciu przechodzi do głosu. Jakkolwiek nie zdołał jeszcze szali zwycięstwa przechylić na swoją stronę, to jednak walkę znacznie wyrównał. W trzeciej rundzie nadspodziewanie Stępniak lekko przewyższa mistrza Polski i wynik remisowy tego spotkania był właściwem odzwierciadleniem sił. Tempo było nieco słabe, za długo wyczekujące. St. walczył lepiej w zwarciu, podczas gdy M. na dystans, nie mógł jednak wskutek dobrej taktyki St. wykorzystać swych ciosów.

Waga kogucia. Głon (P.) Mistrz Polski — Pawlica (G. Śl.).

Walka stała cały czas pod dość wybitną przewagą Głona. Jego czysta, doskonale obliczona i skuteczna walka, do której jeszcze bardzo daleko P., dała naszemu olimpijczykowi zasłużone zwycięstwo na punkty w stosunku wysokim i zjednała mu wiele sympatyków. Głonowi nie wiele brakowało już, by wykończyć zupełnie P. zbyt zmęczonego w trzeciej rundzie przez k. o.

Waga piórkowa. Górny (G. Śl.) Mistrz Polski — Karaśkiewicz (P.).

Jakkolwiek Górny zgóry typowany był jako zwycięzca tego spotkania, jednak z wielką ciekawością tej walki oczkiwano. Karaśkiewicz wywiązał się bardzo dobrze i okazał się pięściarzem odważnym i wytrzymałym — tylko jego nos stanowi mu przeszkodę w walce — szybko poczyna krwawić i to dość obficie, co ma wpływ na przebieg walki. Górny ze wszystkich stron częstuje K. swemi potężnemi ciosami, który jednak nie pozostaje mu zawsze dłużny. — Pod koniec pierwszej rundy G. otrzymuje napomnienie za uderzenie nieprzepisowe. Druga runda jest więcej wyrównana. Ślązak dąży do k. o. — posyła kilka razy na deski twardego K., lecz ten przy dziewięciu zawsze staje — mimo, że jest mocno „groggy". W trzeciej rundzie ten sam obraz. Krótko przed gongiem leży Karaśkiewicz na deskach i gong uratował go od k. o.

Waga lekka. Anioła (P.) — Wochnik (G. Śl.).

W pierwszych kilku uderzeniach Wochnik trafia nieprzepisowo i otrzymuje napomnienie. Spotkanie to odrazu zapowiada się niezbyt ciekawie. Wochnik posiada silny cios, co jest zresztą cechą zawodników górnośląskich, lecz cios ten nie zostaje wykorzystany we właściwej chwili, jak n. p. u Arskiego czy Majchrzyckiego. Anioła prowadzi walkę zanadto otwartą, a widząc sobie równego przeciwnika, stracił nad sobą panowanie. Zazwyczaj walczył lepiej i celowiej. O ile w pierwszej rundzie górował Wochnik, o tyle w starciu drugiem poprawił się Poznańczyk. Starcie ostatnie jest naogół wyrównane, a nieznacznie przeważał W. i odnosiło się wrażenie, że wygra nieznacznie na punkty, sędziowie orzekli jednak wynik remisowy. Zawodnicy ci „spuchli" może najwięcej z walczących w tym dniu, a muszą nad sobą jeszcze wiele popracować, jeżeli chcą pozostać pięściarzami, którzy mają zaszczyt przynajmniej bronić barw swego okręgu.



Bokserscy mistrzowie Poznania.

Waga półśrednia. Arski (P.) Mistrz Polski — Kowolik (G. Śl.).

Arski jest zbyt dobrze znany jako pięściarz, aby się o nim rozpisywać. Z okazji 50 walki otrzymuje upominki z klubu i towarzyszy. Arski, reprezentujący się, jak zresztą wszyscy naogół zawodnicy poznańscy, lepiej technicznie, miał z Kowolikiem wiele do roboty. Pierwsza runda upływa pod lekką jego przewagą. W drugiej odrazu silnie naciera K., jednak przewaga przechodzi w ręce A. Obaj dysponują silnemi ciosami. Trzecie starcie upływa pod lekką przewagą Arskiego, który wygrywa na punkty.

Waga średnia. Majchrzycki (P.) — Wieczorek (G. Śl.)

Pierwszy poważniejszy występ M. w tej kategorji wypadł dobrze, walczył mimo znacznego przybycia tuszy tak, jak zwykliśmy go widzieć w wadze lekkiej. Wieczorek jako zawodnik obok Kupki i Wochnika przedstawia się najsympatyczniej. W pierwszej rundzie góruje M., w drugiej jest walka wyrównana, mimo to przewaga Poznańczyka. W starciu trzeciem M. silnie krwawi, mimo to toczy walkę do końca. Zawodnicy dzielą się wynikiem remisowym.

Waga półciężka. Przybyła (G. Śl.) — Wiśniewski (P.).

Z nadzwyczajnym impetem zaczyna P., lecz pod koniec starcia już z sił opada i W. poczyna górować. Zdecydowanie góruje w drugiej rundzie Wiśniewski, a P. otrzymuje po raz drugi napomnienie za przetrzymywanie. W trzeciej rundzie P. silnie krwawi i jest przytem bardzo słaby — to też sędzia przerywa zawody na korzyść W. i uznaje jego zwycięzcą przez tech. k. o.

Waga ciężka. Kupka (G. Śl.) Mistrz Polski — Nowicki (P).

Kupka o całe niebo górował nad Nowickim, który był w wielkim strachu. Gra robiła wrażenie walki Goliata z Dawidem — słusznie postąpił więc sędzia, przerywając walkę z powodu nierówności sił na korzyść Kupki.

Poznańczycy wygrali więc zasłużenie z wynikiem punktów 9:7, zabierając po raz pierwszy cenny puhar firmy „Camera".

Zawody miały przebieg spokojny. Zachowanie publiczności bez zarzutu. Sędzia kpt. Baran prowadził starcia objektywnie ku zadowoleniu obu stron.

Przeznaczone dla prasy miejsca nie wszystkie zostały zarezerwowane, zresztą organizacja zadowoliła.

LEKKA ATLETYKA.

Bieg na przełaj K. S. Sparta na przestrzeni 3000 m., mimo bardzo utrudnionej trasy, przyniósł stosunkowo dobre wyniki. Z 36 zgłoszonych zawodników, startowało 29.

Pierwszy przybył do mety w b. dobrej formie Nogaj — Warta w czasie 14.42 m. przed Rochowiczem (około 60 m.), 3) Miałkas — Sokół, 4) Rutkowski — Warta, 5) Cerba — Warta, 6) Magiera — A. Z. S., 7) Janowski — Sokół, 8) Klimaszewski — Warta, 9) Michalski — A. Z. S., 10) Nowicki — Sokół. Organizacja dobra.

Jak rokrocznie, tak i w tym roku urządza w II. święto Wielkiejnocy S. M. P. Kępno bieg okrężny na dystansie 3 i pół klm. Protektorat nad wspomnianym biegiem objął łaskawie p. starosta Kasprzak z gronem obywateli miasta. Stroną techniczną kierować będzie prof. Flieger. Stow. wyznaczyło dla pierwszego zwycięzcy nagrodę wędrowną w postaci puharu, zaś dla pozostałych czterech żetony oraz przedmioty wartościowe. Zgłoszenia zawodników stowarzyszonych w W. F. i P. W. przyjmuje S. M. P. Kępno sekr. Feliks Gandecki. Wpisowe w wysokości 1 zł. uiści zawodnik, biorący udział w biegu, po przybyciu na miejsce.

KOSZYKÓWKA.

Staraniem Okręgowego Związku Gier Sportowych odbył się turniej przy udziale 8 drużyn.

Wyniki pierwszego dnia:

„Gimnazj. Marcinkowskiego" — „Vis" 11:11 (6:2); „Gimn. Bergera" — „Warta" 22:15 (8:9); „Czarna Trzynastka" — „Sokół" w/o. 30:0; „A. Z. S." — „Harc. Lotn." z powodu niestawienia się harcerzy oraz niezgłoszenia zawodników „A. Z. S-u", uznano mecz jako w/o. 0:30 dla obu drużyn.

Wyniki drugiego dnia:

„Sokół" — „Gimn. Marcinkowskiego" 13:19 (4:7). Ambitna gra zespołu „Sokoła".

„Czarna 13-stka" — „Vis". Walk-ower na korzyść „Trzynastki".

„Gimn. Bergera" — „Harc. Lotnicy" 63:3 (38:0). Bezwzględna przewaga Bergera.

„AZS." — „Warta". Z powodu niewypełnienia przez „AZS." formalności zwycięzcą zostaje „Warta" z stosunkiem 30:0 (Walk-ower). Mecz towarzyski przyniósł natomiast wynik 21:9 (13:7), co było niespodzianką.

Dalsze rozgrywki odbędą się w nadchodzącą sobotę i niedzielę.

PIŁKA NOŻNA.

Warta — Pogoń 6:1 (2:0).

Cała gra toczyła się pod znakiem przewagi Warty, podczas gdy Pogoń była słabo dysponowana.

U Pogoni podobać się mógł przedewszystkiem Śmiglak za swą ofiarną grę. Z Warty wyróżnić należy Rochowicza za jego biegi jak i Spojdę, który wykazał mimo błota o wiele większą ruchliwość.

Dla Warty zdobyli bramki: Flieger, Radojewski, Rochowicz i Przybysz dwie, a dla Pogoni: Zachciał. Jego bramka była najśliczniejszą bramką dnia.

Sędziował p. Konieczny.

Warta Ib — Sparta 4:1 (2:0).

Mecz ten odbył się na boisku Warty.

Noteć (Chodzież) — Cybina 1:0 (1:0) o wejście do klasy A.

Powtórne spotkanie zakończyło się wygraną Noteci, która w ten sposób zdobyła miejsce w A-klasie. Gra była mniejwięcej równa. Bramkę zdobył Fuchs.

Sędziował p. Nawrocki.

Kraków. Cracovia — Legia 2:0 (0:0).

Król. Huta. Aus. Kl. Sp. — Sportfreunde — Oppel 7:3 (3:1).

Mysłowice. K. S. Mysłowice 06 — Orzeł (Wełnowiec) 3:0 (1:0).

Katowice. 1 F. C. — Kolejowy Klub Sportowy 4:9 (3:4).

Warszawa. Polonia — Turyści (Łódź) 2:2 (0:0). Warszawianka — Skra 5:0 (3:0).

Łódź. Widzew — ŁKS 2:0 (1:0).

Marsz Sulejówek—Belweder.

Dnia 19 bm. odbędzie się tradycyjny marsz Sulejówek—Belweder. Dotychczas zgłosiło swój udział 70 drużyn strzeleckich, nadto szereg drużyn wojskowych, mianowicie szkoła podchorążych z Ostrowia Mazowieckiego, szkoła podchorążych z Jarocina, 18 pp. ze Skierniewic, 21 pp. z Warszawy, 30 pp. z Warszawy, 22 pp. z Siedlec, 32 pp. z Modlina, 35 pp. z Łomży, 36 pp. z Warszawy, 71 pp. z Zambrowa, 1 dyw. samoch., 1 baon administr., szkoła gazowa, 2 drużyny strzeleckie, 4 policyjne, AZS (Warszawa), Robotniczy Klub Sportowy „Skra" i t. d. Z D. O. K. VII biorą udział drużyny 69 pp., 55 pp., 60 pp., Oddziału Służby Lotnictwa i 7 pułku saperów. Saperzy są w doskonałej formie.

Spodziewane jest ogółem zgłoszenie 150 drużyn, t. j. przeszło 1 500 zawodników. W dniu 19 bm. drużyny zawodników uzbrojone w karabiny, zgromadzą się przed domkiem Rembertów, Gocławek, Grochów, Most Poniatowskiego, Alejami Ujazdowskiemi do Belwederu. Punkty kontrolne zorganizowane będą w Sulejówku, na rampie kolejowej przy przejeździe kolejowym w Rembertowie, w Gocławku i na przyczółku mostu Księcia Józefa.

TENNIS.

Tennis w 1928 roku w Ostrowie Wlkp.

(Dokończenie.)

Następna niedziela okrywa barwy „Venetii" podwójnym triumfem. I tak jeden zespół odnosi ładne zwycięstwo nad reprezentacją szkół średnich w Kaliszu w stos. 5:1, przyczem nadprogramowo bije Jezierski łatwo mistrza Kalisza, por. Kiernożyckiego, 6:0 i 6:4, drugi walczy w turnieju o mistrzostwo miasta Kępna. Zawodnicy „Venetii", Pieczyński i Tyrakowski zdobywają 1. i 2. miejsce w grze pojedyńczej i wspólnie 1. miejsce w grze podwójnej. Ładnie spisują się również tennisistki ostrowskie, które łatwo biją swe przeciwniczki kępińskie.

Wreszcie ostatnie w roku spotkanie z dobrym zespołem „Gimnazjalnego Związku Sportowego" w Inowrocławiu przynosi „Venetii" zaszczytny wynik nierozstrzygnięty 4:4, będący właściwie moralnem zwycięstwem ostrowiaków, jeżeli zważy się niesprzyjające warunki, w jakich został wywalczony (zmęczenie po nocnej podróży, inny kort, obca publiczność).

Wskutek swej ruchliwości i ładnych wyników zdobyła sobie „Venetia" niemały rozgłos w kołach sportowych Wielkopolski, zdobyła sobie formę jednego z czołowych klubów tennisowych nietylko na prowincji, ale i w Wielkopolsce. Zaznaczyć warto, iż „Venetia" posiada własny plac tennisowy, czego nie może powiedzieć o sobie żaden inny klub w Ostrowie.

We wszystkich pozostałych organizacjach sportowych, uprawiających tennisa, poziom równa się mniejwięcej średniej klasie „Venetii". Może jeszcze najlepszych tennisistów, ale tylko narazie, ma sekcja tennisowa „Ostrovii", która opiera się na kilku starszych zawodnikach. Sekcja jej, bardzo nieliczna (około 10 członków), figuruje właściwie na papierze, gdyż w ciągu roku nie rozegrała ani jednego spotkania. Podporami jej są pp. Krauze, Kluz i Grossek.

Przyszłość przed sobą ma młoda sekcja „Ostrowskiego Klubu Sportowego", która prawdopodobnie prześcignie „Ostrovię" podobnie, jak w footballu. Z dość licznego narybku, wyrobionego przez piłkę nożną, wybija się Hoffmann, Olejnik i Moszak.

Wcale ładnie rozwija się sekcja tennisowa „Stowarzyszenia Urzędników Samorządowych", powstała dzięki inicjatywie znanego działacza na polu sportowem w Ostrowie, p. Edm. Nowakowskiego. Godne uwagi jest, że liczy zgórą 20 członków i ma do dyspozycji plac tennisowy.

Liczny i doborowy materjał ma Kółko Sportowe przy Gimnazjum Żeńskiem. Jedyna zawdniczka tego koła, p. Talarczykówna Helena, biorąca udział w turnieju o mistrzostwo miasta Ostrowa, okazała się jedną z najgroźniejszych pretendentek do tytułu mistrzyni. Uległa dopiero w finale, zdobywając 2 miejsce w grze pojedyńczej i mięszanej i 3. m. w grze podwójnej.

Dość słabą żywotność wykazuje korpus oficerski 60 pułku.

Najważniejszą przeszkodą w rozwoju sportu tennisowego jest brak odpowiednich kortów. Istniejące bowiem place (betonowe) nie mogą ani w części zaspokoić tutejszego zapotrzebowania.

Na zakończenie podajemy listę 10 najlepszych tennisistów i tennisistek w Ostrowie.

Panowie: 1. Jezierski B., 2. Tyrakowski H., 3. Pieczyński J., 4. Kałwiński K., 5. Świderski Wł., 6. Frąckowiak J., 7. Talarczyk R., 8. Laskowski Zb., 9. Świderski T., 10. Kargel E.; wszyscy członkowie G. K. S. „Venetia".

Panie: 1. Naderówna Cz. (niestow.), 2. Talarczykówna H. (Gimn. Żeńskie), 3. Kałwińska M. (niestow.), 4. Finkówna Z. (niestow.), 5. Błaszczykówna Z. (G. K. S. „Venetia"), 6. Szymaniakówna I. (niestow.), 7. Drowa Szmajowa (niestow.), 8. Fibiżanka M. (niestow.), 9. Szczodrowska K. (G. K. S. „Venetia"), 10. Gdyrzanka M. (niestow.). *J. M.*

Co słychać w świecie sportowym?

Autor dziełka „Laur Olimpijski" Kazimierz Wierzyński wyjechał do Stanów Zjednoczonych.

* *

Polski Związek Pływacki postanowił zorganizować na początku kwietnia jednomiesięczny obóz pływacki dla najlepszych zawodników.

* * *



Kurs instruktorski Przysp. Wojsk. dla podoficerów służby czynnej w 64 p. p. — Grudziądz.

1. ppłk. Skroczyński, D-ca 64 p. p. 2. mjr. Kępiński, Komendant Ob. P. W. 16 Dyw. P. 3. kpt. Niewiadowski, Komendant Ob. 64 p. p. 4. kpt. Ostapowicz, Komendant Pow. P. W. na Grudziądz.

Polska spotyka się w walce o puhar Davisa w pierwszej rundzie z Anglją.

* * *

Mistrzem świata w wadze średniej został Francuz Pladner.

* * *

Donoszą z Oslo, że wiceprezydent norweskiego związku łyżwiarskiego, Olsen, został na całe życie wykluczony ze związku, z powodu naruszenia przez niego przepisów o amatorstwie.

* * *

Znane pismo duńskie „Socialdemokrats" umieściło niedawno ciekawą statystykę wzrostu i wagi zawodników, uprawiających różne działy sportu. Chodziło o wykazanie, czy wzrost ew. waga predystynują osobnika do uprawiania jakichś specjalnych sportów i odwrotnie — czy pewne sporty nie wpływają w sposób wyraźny na wzrost i wagę zawodników.

Oto, jak okazało się, najniższy wzrost posiadają ciężkoatleci (przeciętnie 166,9 cm.), którzy jednak zato mogą poszczycić się pokaźną wagą — 67,8 kg. Najlżejszy materjał ludzki najlepiej nadaje się na gimnastyków, bo jak wykazały badania przeciętnie gimnastycy duńscy posiadają wagę 61,8 kg. przy również niezbyt dużym wzroście 169,6 cm. Piłkarze są wobec nich wysokimi ludźmi — przeciętnie mają 171,6 cm., wagą również mogą zaimponować szczupłym gimnastykom — 67,2 kg. A oto cyfry porównawcze pozostałych gałęzi sportu: pływacy — waga 67,8 kg., wzrost 172,3 cm.; skoczkowie i biegacze — waga 64,9 kg., wzrost 177,9 cm.; miotacze — waga 77,8 kg., wzrost 177,3 cm.



Dnia 4 bm. odbyły się zawody próbne do marszu Sulejówek—Warszawa drużyn 17 Dyw. Piechoty na trasie marszu Gniezno—Gozdowo. Zwyciężyła drużyna 69 p. p.

Zarząd Ligi postanowił wydawać programy meczów ligowych, które będą sprzedawane przed meczami ligowemi w całej Polsce. Programy te zawierać mają składy drużyn, oraz omówienie tabelki rozgrywek i pozycji danej drużyny w Lidze.

* * *

6 kwietnia b. r. odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie Ligi, na którem będą rozpatrzone sprawy ostatnich uchwał walnego zgromadzenia P. Z. P. N. w stosunku do klubów ligowych.

* * *

Według ostatnich statystyk ZZ., w Polsce uprawia sport około 300 tysięcy ludzi, co w porównaniu z 30-miljonową ludnością stanowi nader mały 1 proc. W Niemczech cyfra ta wynosi 20 proc.

* * *

Na mecz Polska—Czechy 15 bm. w Katowicach Czesi przyjeżdżają w następującym zespole (od wagi muszej): Hoffman, Krob, Tominek, Novotny, Nekolny, Skrivanek, Ostruznak, Ambros. Wydział sportowy P. Z. B. wyznaczył na te zawody następujący skład polskiej drużyny: Moczko, Głon, Górny, Anioła, Arski, Zajdel, Tomaszewski, Kupka. Anioła i Arski nie mogą startować z powodu uszkodzeń prawej ręki. Polskę będą najprawdopodobniej reprezentować: w lekkiej — Gawlik, a w półśredniej — Wochnik.

* * *

Z okazji P. W. K. odbędzie się w dniach od 27—30 lipca Polski rajd gwiaździsty.

* * *

Drugie kobiece zawody strzeleckie odbędą się w dniach 17—19 marca b. r.

* * *

Tegoroczny wyścig ósemek uniwersyteckich Oxford—Cambridge, który odbędzie się dnia 25 b. m. po raz setny, rozegrany zostanie ze specjalnemi uroczystościami.

* * *

Mecz tennisowy Polska—Anglja odbędzie się w dniach 10—12 maja w Warszawie na kortach A. Z. S-u.

* * *

Banaszkiewicz, piłkarz Pogoni poznańskiej, który w lekkiej atletyce osiąga zwłaszcza w skokach doskonałe wyniki, porzuca piłkę nożną.

* * *

Sekcja Sportowa Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu — zgłosiła swoje przystąpienie do P. Z. Hokeja na trawie.

* * *

W Antwerpji zawiązał się piłkarski klub adwokatów.

* * *

Dział sprawozdawczy

Wielkopolska

Czarnków. — Z posiedzenia Powiatowego Komitetu W. F. i P. W.

Po dłuższej przerwie, spowodowanej zmianami personalnemi, zwołał nowy przewodniczący, p. starosta Boguszewski posiedzenie Komitetu dla omówienia wyników pracy w roku 1928.

Członkowie stawili się licznie. Władze wojskowe reprezentował zast. obwodowego komendanta P. W. 58 p. p. kpt. Wolniewicz. Prace komisyj powiatowego komitetu referował powiatowy komendant P. W. kpt. Ratajczak, wskazując na stałą i celową rozbudowę akcji powiatowego komitetu. W drugiej części swego referatu zobrazował udział organizacyj P. W. i oddziałów przysposobienia wojskowego w pracy na obszarze powiatu. Wywody, ilustrowane wykresami graficznemi, wzbudziły duze zainteresowanie zebranych, którzy w ożywionej dyskusji poruszali dodatnie i ujemne cechy obecnego stanu rzeczy. Rezultatem dyskusji było stwierdzenie potrzeby ożywienia akcji propagandowej, przed rozpoczęciem wiosennego okresu wyszkolenia. Organizacją propagandy w wszystkich miejscowościach powiatu ma zająć się referent propagandy komitetu, burmistrz Ciepluch i powiatowy komendant P. W.

Ożywioną dyskusję wywołał zreferowany przez kpt. Ratajczaka preliminarz budżetowy na rok 1929/30. Referent, powołując się na instrukcje P.U.W.F. i P.W. i Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W., wskazał na konieczność ustalenia przez komitet zakresu potrzeb akcji W. F. i P. W. w powiecie i rozważanie budżetu z tego stanowiska. Dotychczasowa pomoc samorządu powiatowego, wyrażająca się kwotą 2000 zł. rocznej subwencji, była niewystarczającą i uniemożliwiła zrealizowanie uchwalonych przez Pow. Komitet planów pracy i inwestycyj. Dla przeprowadzenia normalnej pracy potrzeba na rok 1929/30 28.000 zł. Po dyskusji przyjęto budżet w myśl przedłożenia, uzależniając jego zrealizowanie od uzyskanie od samorządów subwencji w odpowiedniej wysokości. Na wniosek jednego z członków sejmiku powiatowego ma powiatowy komendant P. W. zreferować sprawę potrzeb akcji W. F. i P. W. na najbliższym sejmiku.

Celem zaznajomienia 43 komisyj gminnych ukonstytuowanych w powiecie, z zadaniami i potrzebami akcji W. F. i P. W. na wsi, postanowiono zwołać w kwietniu zjazd delegatów gminnych kom. W. F. i P. W.

Miejski Komitet W. F. i P. W. w Poznaniu zaleca wszystkim stowarzyszeniom i organizacjom, zrzeszonym w tymże Komitecie, wzięcia udziału w Mszy Polowej, która odbędzie się w niedzielę, dnia 17 marca 1929 na pl. Wolności, oraz w dalszych uroczystościach, związanych z obchodem Imienin Pana Ministra Spraw Wojskowych, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Zbiórka oddziałów o godz. 9 rano na placu Wolności — miejsca wskazują członkowie Komitetu Obchodowego.

Wieleń n/Not.

Od 1926 r. działa w Wieleniu Komitet Budowy Boiska, któremu pracy zawdzięczają miejscowe oddziały P. W. dwuosiową strzelnicę wojskową i urządzenie tymczasowego boiska sportowego. Ostatnio rozważano sprawę zlania tegoż komitetu z tworzącą się Miejską Komisją W. F. i P. W. Uzgodniono formę współpracy w postaci „podkomisji budowy urządzeń sportowych" z pp. Fischerem i Wielebskim Stanisławem na czele. Plan prac na rok 1929 przewiduje umocnienie wałów na strzelnicy, ukończenie niwelacji i ogrodzenie boiska sportowego.

Zebranie plenarne Miejskiej Komisji W. F. i P. W. odbyło się w dniu 9 marca 1929. Przewodniczący p. burmistrz Wachowiak zaznajomił członków komisji z regulaminem i instrukcjami Powiatowego Komitetu W. F. i P. W., poczem powiatowy komendant P. W. kpt. Ratajczak w krótkich i jasnych słowach określił rolę i znaczenie komisji jako czynnika odpowiedzialnego za należyty rozwój pracy nad wychowaniem fizycznem i przysposobieniem wojskowem w mieście. Dyskusja wykazała, że zebrani przedstawiciele korporacyj miejskich i stowarzyszeń doceniają ważność tej pracy na zagrożonej placówce granicznej i dołożą starań, by rozpoczęte dzieło rozwijało się jak najlepiej. Postanowiono zwołać w niedzielę 24 marca 1929 wiec w sprawie P. W. i zwrócić się z gorącym apelem o poparcie ze strony społeczeństwa.

Ustalono również program obchodu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na program złożą się: capstrzyk w dniu 19 marca, defilada i akademja w dniu 17 marca.

Żywe zainteresowanie i rzeczowa dyskusja świadczyły o dużem zrozumieniu obowiązków wobec państwa wśród mieszkańców zagrożonych kresów.

Regulamin Biegu na przełaj w dniu 19 marca 1929 r. o puhar wędrowny gen. Wierzejewskiego.

1. Związek b. Uczestników Powstań Narodowych R. P. Zarząd Ziem Zachodnich organizuje dla uczczenia imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego w niedzielę dnia 24 marca 1929 r. na przestrzeni 3 km. Bieg na przełaj.
2. Udział w biegu brać mogą członkowie Federacji Związków Obrońców Ojczyzny.
3. Bieg odbędzie się według przepisów P. Z. L. A.
4. Trasa Biegu jest znaczona skrawkami papieru i objaśniona będzie przed biegiem. Można biegać w bucikach z kolcami.



Przysposobienie Wojskowe i Wychowanie Fizyczne w Gimnazjum im. Staszica w Pleszewie.

Siedzą: 1. Przewodniczący Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. Starosta Dr. Wieczorek. 2. Dyrektor Gimnazjum Dr. Szweda. 3. Powiatowy Komendant P. W. por. Małecki. 4. Profesor W. F. p. Tosik. 5. Instruktor P. W. sierż. Giel.

Kazimierz Sosnkowski, gen. dyw.

Z Legjonów do Magdeburga

(22. VII. 1917 — 11. XI. 1918)

IV.

(Ciąg dalszy.)

Naokół snuły się nieporządnie i bezcelowo gromadki pruskich landszturmistów. Niebawem samochód musiał zatrzymać się przed zamkniętym szlabanem kolejowym; oczy nasze przykuła scena, znamionująca na pierwszy rzut oka, iż dzieje się coś niezwykłego.

Wzdłuż nasypu drogi żelaznej, z obu stron przejazdu, czernił się szpaler, złożony z ludności cywilnej, przemieszanej zrzadka z grupkami żołnierzy. Oczy wszystkich zwrócone były wzdłuż toru na zachód. Instynktownie zwróciliśmy nasze spojrzenia w tym samym kierunku: na horyzoncie, w miejscu, gdzie łuki szyn ginęły na zakręcie, można było dostrzec pióropusz dymu, zbliżający się zwolna w stronę Berlina. v. Gülpen, zauważywszy wśród gapiów oficera huzarów, odcinającego się od szarego tłumu jaskrawą czerwienią munduru, wyskoczył z samochodu, aby zasięgnąć języka. Ale i bez tego zabiegu sytuacja stała się jasną: z kłębów dymu wyłonił się korpus sapiącej lokomotywy i tuż przed nami przedefilowały z gruchotem i stukiem dwa długie pociągi, złożone z wagonów osobowych, literalnie napakowanych marynarzami. Stali oni stłoczeni na platformach, siedzieli na dachach wagonów; z każdego okna wykwitał pęk marynarzy, nawpół wychylonych nazewnątrz, krzyczących coś na całe gardło i machających czapkami w stronę zgromadzonej wzdłuż toru publiczności.

Zamieniliśmy z Komendantem dyskretne, lecz znaczące mrugnięcie. Spojrzałem na naszych towarzyszy: i hrabia i rotmistrz mieli miny niepewne i kwaśne. Rzec można, iż wjeżdżaliśmy do Berlina razem z rewolucją.

Na nierównym bruku przedmieścia ostatnia para „puddingów" zaczęła smażyć się i topić z zatrważającą szybkością. Posuwaliśmy się krok za krokiem; żelazne obręcze stukały i podskakiwały, uderzając o uliczne kamienie. v. Gülpen, korzystając z pomyślnej okoliczności, iż jego willa leżała po drodze, w ogrodowej, podmiejskiej dzielnicy, zadecydował, że musimy zatrzymać się na godzinę u niego w mieszkaniu, skąd można było rozpocząć starania o nowy samochód. Była godzina piąta wieczorem, gdy ostatnim wysiłkiem naszej poczciwej maszyny, na gołych obręczach, dowlekliśmy się na miejsce. Rotmistrz przyjął nas bardzo gościnnie, zapoznał ze swoją rodziną, uraczył doskonałym podwieczorkiem. Spędziliśmy parę istotnie miłych chwil w zacisznym salonie, na ożywionej pogawędce. V. Gülpen był dość dziwnym typem. Wesoły i rozmowny, sypał dowcipami, jak z rękawa. Zarówno sposób obejścia, jak i pełne prawdziwego smaku urządzenie domu wskazywały na wysoki poziom towarzyskiej kultury. A jednak od czasu do czasu poprzez zewnętrzną ogładę i miłe maniery wyzierał z niego rąbek człowieka o instynktach zgoła pierwotnych i dzikich. Miał on zwyczaj nosić stale przy sobie wielki sprężynowy nóż o klindze ostrej i szerokiej. Wyciągał on go często z zanadrza, przyczem demonstrując nam ową „broń", najlepszą, wedle jego zdania, dla celów starcia wręcz, wymieniał nieprawdopodobną zgoła cyfrę moskali, zarżniętych przez siebie własnoręcznie podczas walk na froncie kaukaskim, gdzie spędził dłuższy czas w szeregach tureckiej armji. Prawdopodobnie junkier „pur sang", — chętnie i z komicznem oburzeniem odgrażał się w naszej obecności swym zrewoltowanym rodakom, obiecując so-



Antoni Lange,
prezes honorowy Wielkopolskiego Związku Powstańców i Wojaków 1918/19, honorowy członek licznych stowarzyszeń wych. fizyczn. i przysp. wojsk., mistrz strzelecki na r. 1927—29 oraz „10"-lecia. P. Lange stale udziela się pracy społecznej, nie szczędzi nigdy grosza na wzniosłe cele. Z okazji „10"-lecia Polski p. L. odznaczony został „Złotym Krzyżem" swego Związku.

5. Zbiórka Zawodników w niedzielę 24-go marca 1929 r. o godz. 10,30 na boisku Sokoła.
6. Zgłoszenia kierować należy pod adresem: Bernard Nogaj, Poznań, Dolna Wilda 69. Wpisowe wynosi 20 groszy.
7. Dla zwycięzców przeznaczone są cenne nagrody.

(—) Jesionek, prezes.
(—) Stanisław Nogaj, sekretarz.

Baczność Powstańcy 2 komp. Krausego Fort Rauch.

Celem opracowania historji i wydania takowej w specjalnej broszurce, zawiązała się specjalna Komisja Historyczna. Wzywa się Powstańców do nadesłania opisów swoich, spostrzeżeń, fotografij etc. pod adresem Stefan Hirsch, Poznań, ul. Woźna 13.

Tamże nadsyłać należy datki i zamówienia na broszurkę. Cena broszurki zależną jest od ilości zamówionych egzemplarzy.

Zdjęcie Marszałka J. Piłsudskiego (na str. 192) przedstawia rzeźbę, wykonaną przez elewa Śremskiej Podchorążówki.

Bardzo dobrze wykonane odlewy tej rzeźby można nabyć po przystępnej cenie w Redakcji Junaka, która udzieli bliższych informacyj.

Dla Stowarzyszeń W. F. i P. W., dla szkół i instytucyj rządowych udziela się przy zakupie znaczną zniżkę.

Pomorze

Utworzenie Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. w Świeciu.

W sobotę, dnia 2 marca 1929 r. został utworzony w Świeciu n/W. miejski komitet W. F. i P. W. ośrodek — Świecie.

Zebranie zagaił przy udziale licznie zgromadzonego obywatelstwa z miasta i okolicy p. Burmistrz Kostka, witając tak licznie zebranych obywateli.

Następnie przystąpiono do porządku obrad.

1. Referat o potrzebach stworzenia ośrodka P. W. z strony przysposobienia wojskowego wygłosił Komendant Obwodowy P. W. (64 p. p.) p. kapitan Niewiakowski, omawjając przysposobienie wojskowe za granicą i w kraju, uzasadniając konieczność P. W. u nas.

2. Referat o wychowaniu fizycznem i zainteresowaniu młodzieży i konieczności poparcia tejże przez obywatelstwo, wygłosił p. prof. Eskstein.

3. Referat o obowiązkach obywatelstwa względem Polski, wygłosił p. Mecenas Buczkowski.

4. Instrukcje i obowiązki komitetu W. F. i P. W. Ośrodka, odczytał i objaśnił Komendant Powiatowy P. W. p. porucznik Koprowiak.

W dyskusji zabrał głos Komendant tutejszego Garnizonu p. major Grzanka, i w swojem przemówieniu podkreślił ważność

---

bie i na ich skórze wypróbować ostrze swego umiłowanego majchra.

Samochód, który w międzyczasie przybył z jakiegoś urzędu, szybko nas przewiózł do hotelu „Continental", gdzie z polecenia „Auswärtiges Amt" były dla nas od rana zarezerwowane apartamenty.

Jeszcze tegoż samego dnia, dość późnym wieczorem, Kessler zapowiedział Komendantowi wizytę hr. Lerchenfelda. Jak wiadomo, hr. Lerchenfeld, późniejszy bawarski prezes ministrów, był w owym czasie przedstawicielem Niemiec przy Radzie Regencyjnej. Nie wiedząc wówczas o okolicznościach, w jakich zapadła decyzja gabinetu, dotycząca uwolnienia Komendanta, zachodziliśmy w głowę, co może być celem tych nieoczekiwanych odwiedzin. Wyjaśniło się to wkrótce. Lerchenfeld na wstępie przeprosił za niezwykłą porę swej wizyty, twierdząc, iż został wysłany przez gen. Beselera, aby spotkać Komendanta w Berlinie i towarzyszyć mu w dalszej podróży, — w międzyczasie jednak otrzymał wiadomości z Warszawy, które czynią niezbędnym natychmiastowy jego powrót. W toku dalszej rozmowy szydło rychło wylazło z worka, pomimo widocznych starań Lerchenfelda, by wywodom swym nadać formę bardzo oględną i dyplomatyczną. Wyłuskując sens jego słów z pośród licznych obsłonek i upiększeń, można było zrozumieć, iż chodzi o wydobycie z Komendanta deklaracji, dotyczącej jego ustosunkowania się w przyszłości do Niemiec; Lerchenfeld z naciskiem podkreślał, iż Beseler czeka na odpowiedź, którą on mógłby zaraz zawieźć



do Warszawy. Komendant wyraził swe zdumienie, iż zwolnienie jego, które zostało nam zakomunikowane, jako decyzja Rządu bez żadnych omówień lub zastrzeżeń, obecnie, sądząc ze słów hr. Lerchenfelda, nawiązywane jest do pewnych warunków; żałuje bardzo, że wcześniej o tem nie wiedział, albowiem musiałby się grubo namyślić, czy w podobnych okolicznościach może korzystać z ofiarowanej mu wolności; żadnych oświadczeń Beselerowi udzielić nie jest w stanie, — sądzi zresztą, że będzie miał niebawem okazję rozmawiać z nim osobiście w Warszawie. W ostatecznym wyniku, odpowiedź Komendanta była niedwuznaczną, kategoryczną odmową składania jakichkolwiek deklaracyj lub zobowiązań.

Zestawiając przebieg sceny w berlińskim „Continentalu" z tem, co wiem obecnie o kulisach sprawy, sądzę, iż można dość ściśle zrekonstruować właściwy przebieg wypadków.

Jest rzeczą zgoła nieprawdopodobną, ażeby w obradach gabinetu, dotyczących zwolnienia Komendanta, Beseler nie brał udziału, osobiście, lub przez jego zastępcę. Rząd niemiecki trwał zawsze przy swej pierwotnej uchwale zwolnienia warunkowego, t. zn. pod rygorem złożenia owej słynnej deklaracji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przysposobienia wojskowego całego Narodu i popieranie P. W. przez wszystkie warstwy społeczeństwa.

W skład zarządu prezydjum komitetu weszli:

1. przewodniczący: p. Burmistrz Kostka, 2. zastępca: p. Prof. Gim. Piosik, 3. sekretarz: p. Naczelnik Urz. Skarb. Lipski, 4. skarbnik: p. Kier. Banku Zakrzewski, 5. komendant: p. Mecenas Buczkowski.

Kooptowano do prezydjum jako:

1. przewodn. sekc. boisk. p. Dyr. Donarskiego, 2. przewodn. sekcji lek. atl. p. Prof. Eckšteina, 3. przewodn. sekcji gier i zabaw ruch. p. Ponczka, 4. przewodn. sekcji dla dziew. przedszkoln. p. Naucz. Fabiańską i p. naucz. Sterzówną, 5. przewodn. sekcji dla chłopców przedszkoln. p. naucz. Nowika, 6. przewodn. opieki nad P. W. p. Dyr. Nowaka z Przechowa, 7. zast. przewodniczącego opieki nad P. W. p. Prokurenta Wachowiaka, 8. przewodn. opieki W. F. p. Kier. Szkoły Zatorskiego, 9. zastępcą przewodn. opieki W. F. p. Dr. Pokorskiego, 10. przewodn. sekcji propagandy p. redaktor Domachowski, p. Prof. Gim. Pudełko, p. Nacz. Sekr. Starostwa Golnik.

Po wolnych głosach, głównie w sprawie znalezienia środków na cele W. F. i P. W. — zamknął Przewodniczący p. Burmistrz Kostka zebranie, dziękując w imieniu Dobra Ogółu wybranym za przyjęcie urzędu.



Kompanja Straży Granicznej w Międzychodzie
po zaprzysiężeniu z komendantem pow. por. Wegnerem i X. prob. parafjalnym na czele. W szeregach kompanji mamy licznych instruktorów Przysp. Wojsk.

Przysposobienie Wojskowe w Bydgoszczy. II. Liceum Handlowe Izby Przem.-Handlowej w Bydgoszczy.

Drugą szkołą w Bydgoszczy, która Przysposobienie Wojskowe postawiła na równi z innemi przedmiotami szkolnemi obowiązkowemi (patrz „Junak" nr. 8 str. 155), to Liceum Handlowe. Na czele tej uczelni stoi p. dyr. Skalski i osobiście opiekuje się swoimi hufcami, których ma aż 2, męski i żeński i które pod jego dozorem rozwijają się i pracują znakomicie.

1. Hufiec męski składa się z trzech plutonów, utworzonych z uczniów poszczególnych stopni szkolenia, a mianowicie: z pierwszego stopnia, z pierwszego rocznika drugiego stopnia i z drugiego rocznika drugiego stopnia. Uczniowie przerabiają wyszkolenie bojowe, terenoznawstwo, wyszkolenie strzeleckie, przyczem duży nacisk kładzie się na strzelanie śrutem i strzelanie ostrą amunicją. Pozatem uczniowie przechodzą naukę o broni, naukę służby, musztrę, szermierkę, grenadjerkę, łączność, saperkę, obronę przeciwlotniczą i przeciwgazową. Naukę prowadzi Pow. Kdt. P. W. se swoim personelem raz w tygodniu w 2 godzinach przedpołudniowych. Sprzętu wyszkoleniowego i miejsca również dostarcza Pow. Kdt. P. W. Uczniowie, którzy ukończyli pierwszy rok drugiego stopnia, a opuszczają szkołę, mogą zakończyć przewidziane wyszkolenie w obozach letnich P. W.

2. Hufiec żeński obejmuje wszystkie uczenice Liceum Handlowego. Zakres pracy przewidziany jest na 2 lata szkolenia. Przerabia się następujące przedmioty: w pierwszym roku wychowanie fizyczne, służbę wewnętrzną, łączność, obronę przeciwgazową i przeciwlotniczą, terenoznawstwo i kilka gier polowych. W drugim roku: wychowanie fizyczne, organizację sił zbrojnych, strzelectwo, higjenę i ratownictwo oraz gry polowej. Na wykonanie tego programu przeznacza się 2 godziny tygodniowo w ciągu roku szkolnego i zależnie od uznania Dyrekcji Szkoły, kilka razy po kilka godzin wolnych od zajęć szkolnych na gry polowe. Dla uczenic, które przed ukończeniem studjów w szkole, ukończyły 2-letni kurs P. W. i pragną zdobyć lepsze przygotowanie do pracy w Przysp. Wojsk., zorganizowane będą kursy specjalne w służbie sanitarnej, gospodarczej, łączności i opieki nad żołnierzem. W obecnym roku oprócz systematycznie prowadzonego wychowania fizycznego, przerobiono już naukę służby i obronę przeciwgazową. Pracę prowadzi z ramienia Związku Kobiet dla Obrony Kraju Komendantka P. W. kobiet p. Latoszewska, a pomocy w wykładach i sprzęcie, udzielają bardzo chętnie Pow. Komenda P. W., Polski Czerwony Krzyż i L. O. P. P.

Pozatem w przysp. wojsk. konnem, bierze udział jedna drużyna męska i jedna drużyna żeńska.

Przysposobienie Wojskowe zostało dobrze zrozumiane w Liceum Handlowem, to też znalazło tam obowiązkowe pomieszczenie. Szkoła zyskała sobie na popularności, bo ukończenie jej daje chłopcom prawo do skrócenia służby wojskowej o 3 miesiące, a panienkom tężyznę fizyczną, pewność siebie i sprawność w obronie własnej i bliźnich. Poza tęgiem przysposobieniem wojskowem, szczyci się całym szeregiem nagród i dyplomów za wybitne wyczyny sportowe swoich wychowanków.

Kurs instruktorski P. W. dla podoficerów służby czynnej.

W dniu 23 lutego b. r. odbyło się uroczyste zakończenie kursu P. W. dla podoficerów służby czynnej w 64 p. p. w Grudziądzu.

W kursie powyższym brali udział podoficerowie z 64 p. p., 65 p. p., 66 p. p., z 1 i 2 Baonu Strzelców w liczbie 32 podoficerów.

Kierownikiem kursu był Komendant Obwodowy P. W. 64 p. p. kpt. Niewiakowski, Komendantem kpt. Ostapowicz, komendant powiatowy P. W. na powiat Grudziądz.

Na kursie wykładali: major Kępiński, Komendant Rej. P. W. 16 Dyw. Piech., kapitan Niewiakowski, Komendant Obwodowy P. W. 64 p. p., kapitan Ostapowicz Komendant Powiatowy P. W. na pow. Grudziądz, porucznik Szpakowski, Komendant Powiatowy P. W. na m. Grudziądz, porucznik Sożyński, Dowódca plutonu łączności 64 p. p.

Na zakończenie kursu przybył dowódca 64 p. p. ppłk. Skroczyński, oraz Komendant Rej. P. W. 16 Dyw. Piech. major Kępiński. Po przeprowadzeniu repetycyj końcowych przemówił pułkownik Skroczyński, podnosząc ważność P. W. jako ostoi narodu, o które w razie potrzeby rozbić będą się musiały napady zaborcze naszych wrogów. Ponadto podniósł z uznaniem wynik repetencyj stwierdzając, że Org. P. W. będą miały nowych, swoich pionierów w osobach frekwentantów kursu jako instruktorów kadry półzawodowej. Poczem nastąpiło rozdanie świadectw i wspólna fotografja frekwentantów oraz grona instruktorów.



Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Wyrzysku z oddziałem ćwiczących członków.
Siedzą: 1. skarbnik Żakowski. 2. wiceprezes Rewoliński, 3. prezes towarzystwa i zast. kom. obwod. Kabat Stanisław. 4. druhna Burettowa. 5. por. Raczkowski, komendant P. W. i W. F. 6. por. rez. Nawrocki.

M. D. Szczudłowski, mjr. pilot.

Z cyklu pogadanek o lotnictwie dla P. W.

Temat V.

Służba meldunkowa przeciwlotnicza.

(Zawiadomienie.)

Na wypadek groźby rozpoczęcia kroków wojennych, organizuje się na rozkaz odnośnych władz *dozorowanie* powietrza. To dozorowanie prowadzi specjalnie zorganizowana służba obserwacyjno - meldunkowa. Zadaniem jej jest wyszukać i określić położenie samolotu(tów) nieprzyjaciela. Organizacja służby polega na całej sieci posterunków wypatrywaczy. Mogą one być zaopatrzone w aparaty podsłuchowe lub w inne przyrządy, ułatwiające wczesne rozpoznanie nadlatujących samolotów. Posterunki te rozsiewa się wzdłuż granicy państwowej a następnie koncentruje się ich odnogi w głąb państwa, gdzie znajdują się objekty, godne bombardowania przez samoloty nieprzyjacielskie. W razie obrony państwa, wielu obywateli a w tem członkowie P. W., może być użytych na posterunkach obserwacyjno - meldunkowych. Może się również zdarzyć, że sieć posterunków nie będzie tak gęstą w każdem miejscu, aby nią można okolić zwartym pierścieniem rubieże państwa. Przez szersze więc oka tej sieci, może przesiąknąć niespostrzeżenie wrogi płatowiec i spowodować dużo szkód. Gdy więc każdy członek P. W. dokładnie zapozna się z sposobami i środkami służącemi do zawiadamiania, jak również nauczy się obecnie, jak i co meldować — spełni w razie potrzeby swoje zadanie w zupełności.

Najpierw rozpoznamy się tu ze środkami zawiadowczemi. Będą to

1. głos (osobisty na małe odległości, syreny, gwizdka lub trąbki na dalsze),
2. gong, dwzon (na dzwonicy),
3. znaki (machanie białą chustą, chorągiewką),
4. ogień (rozpalenie nagromadzonej słomy, gdy dzień jest bezwietrzny),
5. rakiety,
6. telefon (znajdujący się na probostwie, policji, w aptece itd.)

Gdy już to wiemy, zastanówmy się nad zasadniczą treścią meldunku, który musi być natychmiast przekazany do *składnicy obrony przeciwlotniczej.* Treść jego musi być krótka, ujęta w styl telegraficzny. A więc:

Kto leci (swój czy nieprzyjaciel) i w jakiej ilości.

Skąd i dokąd; odznaczenie kierunku (dodać na jakiej przypuszczalnie wysokości).

Obecnie przedstawię takie ćwiczenie, które można zorganizować w dwóch odmianach.

Pierwsze będzie miało za cel przerobić meldowanie zorganizowanej *placówki wypatrywaczy,* drugie polegać będzie na zameldowaniu przez pojedyńczego członka P. W. swojej obserwacji, gdy znajduje sie np. w miejscowości, gdzie niema placówki zorganizowanej.

Ćwiczenie I.

Instruktor wybiera dwóch wypatrywaczy Nr. 1 i 2 i uzbrajając jednego z nich w szkła (gdy je posiada), umieszcza się z nimi na jakiejś wyniosłości w terenie, każąc Nr. I-mu obserwować leżącą w dali szosę, z zadaniem meldowania o każdym przejeżdżającym przez pewien odcinek szosowy, wehikule.

Wypatrywacz Nr. 2, otrzyma w tym samym czasie inne zadania a mianowicie:

a) uderzyć w dzwon lub dać znak gwizdkiem, w razie gdy Nr. 1 doniesie mu, że zauważył nadjeżdżający wehikuł;
b) starać się powtórzyć jaknajspieszniej instruktorowi, meldunek wypatrywacza Nr. 1.

W tym wypadku instruktor koryguje nieodpowiednie składane meldunki i powtarza ćwiczenie, zmieniając kolejno wypatrywaczy. Gdy wszyscy przejdą ćwiczenie w wypatrywaniu i meldowaniu, można je zorganizować ponownie, łącząc go z obroną przeciwlotniczą. Wtedy reszta ćwiczących, chowa się na sygnał dany przez wypatrywacza Nr. 1, maskując zamarcie ruchu w danej miejscowości, na wypadek nalotu nieprzyj. płatowców. Wypatrywacz Nr. 2, biegnie wówczas do pobliskiego domostwa, które markuje w tym wypadku telefon i tam pisze swój meldunek, wręczając go następnie instruktorowi. Ćwiczący wyłażą z ukrycia na sygnał dany przez kierownika, co oznacza że niebezpieczeństwo minęło.

Ćwiczenie II.

Instruktor stojąc z uczniami na pagórku, wskazuje na szosę, którą przejeżdża samochód. Gdy wszyscy uczniowie zauważyli przejeżdżający wehikuł, wybiera jednego z członków P. W. i każe sobie złożyć o tem meldunek.

Znaki tożsamości państwowej, umieszczane na samolotach, jak również wygląd sylwetkowy płatowców, powinni członkowie P. W. znać dokładnie, zapoznając się z tem w domu.

M. D. S.

Fragment japoński

(Dokończenie.)

Doszedłszy do wnętrza, zdjął z wieszaka kombinezon i począł wciągać na siebie. Powolnym a skrupulatnym ruchem nałożył jeszcze haubę, owinął się szalem, wypróbował rozciągłość gumy przy okularach i wciągając rękawice skierował się ku płatowcowi.

Nie oglądając kabiny obserwatora, dźwignął się na siedzenie pilota i przywiązawszy się, począł próbować powtórnie silnik. Wszystkie zegary wskazywały na nienaganne jego funkcjonowanie.

Inne płatowce poczęły wysuwać się z linji ku miejscu startu, wytwarzając poza sobą olbrzymie chmury kurzu. W międzyczasie, gdy siedział przywiązany w kadłubie i śledził wzrokiem sunące przed nim samoloty, jakaś mała postać podbiegała do jego płatowca. Mechanik podsadził ją w górę, poczem wdrapała się momentalnie do otworu w kabinie obserwatora, gdzie znikła.

O'Namuro nie spostrzegł niczego.

W końcu stojący obok niego płatowiec wysunął się naprzód. Przychodziła kolej na niego.

Namuro uchwycił rączkę od gazu, przysunął ją do siebie i po chwili rozedrgany silnik, nabierając więcej obrotów, pociągnął jego płatowiec do miejsca oznaczonego chorągiewkami.

Namuro nie obracał się za siebie. Patrzył gdzieś w dal, na roztaczającą się równinę i nie zdając sobie nawet z tego sprawy, automatycznie

sterował toczącym się płatowcem po ziemi. Nagle silna fala wiatru, którą wytworzył startujący przed nim płatowiec, uderzyła go po twarzy. Oprzytomniał nieco i zwrócił uwagę na startera z chorągiewką, który zatoczywszy nią krąg w powietrzu, dał mu znak do odlotu.

O'Namuro oddalił od siebie machinalnie ster głębokości i włączył cały dopływ benzyny. Płatowiec wzniósł swój kadłub natychmiast i począł pędzić po ziemi. Po paru sekundach oderwał się od lotniska, i zakołysał w przestworzach. Odpowiednio nastawiony kąt nachylenia sterów, przez dobrego pilota, jakim był Namuro, pozwalał płatowcowi unosić się nadzwyczaj szybko w górę. Ziemia znikła gdzieś w głębi, cofając się jak nieuchwytna fata - morgana. Hen w dali majaczały zarysy gór i igrała tysiącami blasków zatoka położona w głębi i nad nią rozłożone domki miasta. Ziemia pocięta drogami zaczęła robić wrażenie szachownicy, której zarysy kwadratów i prostokątów zaczęły ginąć w mgle.

O'Namuro leciał wprost przed siebie, nie zdając sobie sprawy z wysokości, którą zdążył już nabrać. Silnik pracował miarowo. Lecąc tak przed siebie, pozostawił hen daleko ląd i znajdował się teraz nad bezkresnym wokół oceanem. Zamknięty był jakby w kryształowej półkuli, której podstawę stanowiła seledynowa powierzchnia wód. Spojrzał wokół siebie i to go otrzeźwiło, przypominając mu cel, dla jakiego wyleciał. Obejrzał się za siebie. W kabinie obserwatora nie było nikogo. W każdym razie tak się przynajmniej zdawało O'Namurze.

Zdziwił się nieco lecz zarazem ucieszył. Przynajmniej nie będzie mu nikt przeszkadzał, jest sam, sam wraz ze swoim samolotem. Poczuł nagły przypływ jakiegoś smutku czy żalu, który rozgoryczył go jeszcze więcej w stosunku do wszystkich. Zaczynał czuć się opuszczonym, tu w tej bezkresnej przestrzeni. Potęga przestworzy poczęła działać. Osamotnienie na olbrzymiej wysokości oddziaływało deprymująco na jego ducha. O'Namuro był Japończykiem i nie znał co trwoga. Strachu przed śmiercią nie odczuwał żadnego. Postanowił rozprawić się ze sobą tak jak na samuraja przystało. Wzbił się jeszcze wyżej, a gdy płatowiec przestał już się normalnie wznosić, tak że trzeba było manewrować dodatkowem powietrzem, wyłączył silnik i puścił stery.

Maszyna zachwiała się dziwnie i straciwszy równowagę, poczęła opadać bezwładnie, nabierając coraz to większego rozpędu ku falom morskim. O'Namuro skrzyżował ręce na piersiach i patrzył przed siebie.

Obojętnem mu było, w jaki sposób się to stanie. Było to tylko kwestją czasu. Samolot opadał coraz gwałtowniej, miotany wiatrem jak spadający liść klonu. Już coraz bliżej i bliżej, jeszcze kilka sekund, a dotknie swym dziobem rozkołysanych fal, które zdawały się w podskokach spienione wyciągać ramiona, roztwierać swe łono, aby pochłonąć płatowiec.

Jeszcze kilkadziesiąt metrów, już tylko kilkanaście dzieliło samolot od powierzchni oceanu, gdy nagle płatowiec począł się wyprostowywać, zhamował swój lot gwałtownie wyskakując w górę, a silnik rozbrzmiał na nowo tętniącem echem.

Było teraz widocznem, że gwałtownie nabiera ponownie wysokość.

Wszystko to stało się nagle, nieoczekiwanie.

Namuro poderwał się gwałtownie w siedzeniu, lecz pasy, któremi był przymocowany, przytrzymały go na miejscu.

Starał się zwrócić głowę do tyłu, lecz mógł tylko wykonać to częściowo. Spojrzał w lustro... w tyle za nim nie było nikogo!

A jednak płatowiec pędził znów przed siebie, jak rumak poderwany ręką jeźdźca do biegu.

Pilot nie protestował, lecz pozostawił płatowiec biegowi wypadku.

Tymczasem samolot wykonał półkole i począł płynąć ku zarysowującym się w dali brzegom. O'Namuro postanowił spróbować raz jeszcze.

Nagłym ruchem, jakby się bał, że ten niewidoczny z tyłu go uprzedzi, zamknął silnik i skrzyżował stery.

Płatowiec podskoczył nagłym ruchem do góry, aby po chwili wychylić się gwałtownie w bok i runąć całą siłą w dół, wirując około swej osi. Teraz odetchnął.

Lecz cóż to? Po kilku zwitkach, samolot wyprostował się ponownie.

Stery wróciły do normalnej pozycji. Silnik znów zagrał. Namuro zdziwiony dodał gazu*) i pochwyciwszy stery, skierował płatowiec ku morzu.

Siła niewidoczna sprzeciwiła się natychmiast jego ruchom i ster kierowany wykonał przemocą półobrót i skierował płatowiec ku brzegowi.

Teraz już nie protestował, pozwolił się prowadzić, jak sądził, nieznajomemu duchowi. Widocznie Amida**) tak chciał.

Samolot przepłynął w ten sposób nad miastem i skierował się ku lotnisku, gdzie zatoczywszy koło, począł lądować. Po kilku minutach maszyna toczyła się po lotnisku, kierując w stronę hangarów. Przed linją startu silnik zamarł. O'Namuro nie wiedział, czy śni.

Odpiął pasy i szybko wyskoczył z samolotu. Mechanicy podchodzili do kadłuba. Jeden z nich, Ramajo, zbliżył się do O'Namura i podsuwając schodki pod burt samolotu, patrzył na niego pytająco.

Namuro nie zrozumiał, że mechanik pytał go o kogoś, kto nie wysiadł jeszcze z kabiny! Wówczas Ramajo wskazał ręką na schodki, jakby zapraszając O'Namura do wejścia i zaglądnięcia do kabiny obserwatora.

Teraz dopiero O'Namuro począł sobie zdawać sprawę z czegoś, czego wcale nigdy nie przypuszczał.

Wbiegł pędem na schodki i zaglądnąwszy do wnętrza zobaczył — Humirę, która spoglądała na niego hebanowemi oczyma, w drobnej rączce trzymając drugą sterownicę.

Od tego dnia demon zła ich opuścił.

(Koniec.)

*) Dodać gazu — wyrażenie lotnicze, oznaczające zwiększenie dopływu mięszanki, składającej się z benzyny i powietrza, do silnika.

**) Amida — w religji buddyjskiej demon życia.

Odpowiedzi Redakcji

Plut. Jasiński — Bydgoszcz. Prosimy o materjał bardziej treściwy. Dłuższych sprawozdań z braku miejsca musimy unikać. Rzeczy nadesłane umieścimy w skróceniu. Odpowiedź Pan znajdzie na 2 str. okładki.

P. Józef Skonieczny — Września. Dziękujemy za słowa uznania. Materjał nadesłany częściowo umieścimy. Prosimy o zjednywanie nam sympatyków na swym terenie.

D-two 68 pp. Pow. k-da P. W. — Września. Afisze w odpowiednim czasie nadeślemy. Dziękujemy za pamięć.

W. Pachorski — Rawicz. Odpowiedź Pan znajdzie na 2 stronie okładki.

D-two 69 pp. — Gniezno. Jedno z nadesłanych zdjęć umieściliśmy. Prosimy nadal o wyraźniejsze.

Z powodu kompletnego braku miejsca, mimo zwiększenia ilości stron, wyczerpujące dane o „Plebiscycie“ podamy w następnym n-rze „Junaka“.

REDAKCJA.

Czcionkami Drukarni Państwowej w Poznaniu 2029. 28/29.

Boisko dla rozrywek umysłowych

Kierownik: Marjan Fontana.

Rozwiązania zadań należy wysłać najdalej w poniedziałek, **dnia 25 marca 1929 r.** pod adresem: **Szaradziarz Fontana, Poznań, św. Wojciech 16.**

Wskazówkami chętnie służę.

Nagroda za trafne rozwiązanie wszystkich zadań: **kwartalny abonament „Junaka“.** Rozwiązanie zadań, imienny wykaz trafnych rozwiązań i wynik losowania podamy w numerze 13.

Przyjaciół naszego „Boiska“ upraszamy o zjednywanie nam nowych Uczestników.

W sprawie nagród szaradowych proszę się zwracać **wprost do Administracji „Junaka“.**

135. Crescat, floreat!

Logogryf sportowy.

Początkowe i końcowe litery podanych niżej 8 wyrazów, czytane z góry na dół, określą przedmiot oczekiwania każdego poznańskiego Junaka.

Znaczenie wyrazów.

1. Brzytwa, co śpi w zimie.
2. Tańca modne imię.
3. Do teatru prosi.
3. Zły duch panny Zosi.
5. Znowu podrożały.
6. Paw ma okazały.
7. „Tatry“ — czyja sztuka?
8. Babcia woła wnuka.

136. Cudze chwalicie, swego nie znacie...

Szarada krajoznawcza.

Śpiewam dziś **razdwatrzydrugie**
Na cześć pięknej miejscowości,
Co przyjmuje chętnie gości,
Byle tylko nie z „mniejszości“.
Razdwapięćpięćcztery służy,
Kiedy pada przez czas długi,
Kiedy dżdżu się leją strugi,
Gdy deszczówkę łapią sługi.
Pięćsześćsiódmy to odmiana
Pewnej lampy, co tak świeci,
Że u młodych miłość nieci
I małżeństwa czasem kleci.
Trzysześćsiedem, miły bracie,
Zawsze mądrze, zawsze w miarę.
Jedenczterytrzydwa stare
W piec rzuciłem na ofiarę.
Nazwę macie już **całości,**
A zadanie wam uprości,
Że przyjmuje chętnie gości,
Byle tylko nie z „mniejszości“.

137. Tragedja, jakich wiele

Wczoraj zdrów i pełen werwy,
Pełen życia był,
Silne nogi miał i nerwy,
Różne plany śnił.
Nie przeczuwał biedaczysko,
Że **razcztery** wnet,
Ze swą lubą był tak blisko
W czułem tête à tête.
A w tem jakiś człek nadchodzi
I **razdwatrzy** już
W samo biedne serce godzi
Wyostrzony nóż.
Stało się — okrutna żałość
Mi zaciemnia wzrok,
Kiedy patrzę na tę **całość**
Kilka razy w rok.
Ale na bok czarne smutki,
Wszystko ma swój kres,
Daj **trzycztery** albo wódki,
Całość nie chce łez.

Rekordy szybkości.

Rekordy szybkości w rozwiązywaniu szarad, a raczej w doręczeniu trafnych rozwiązań zdobyli wstępnym bojem: Pp. **Ada Jastrzębiec**, Poznań, ul. Ogrodowa 16 (piątek, godz. 9.) i **Por. Czesław Gulczyński** z Jarocina (piątek, godz. 21.)

Rozwiązanie zadań z nr. 7: 123. Bro-nisław Bro-ni-sła-wa. **124.** Sierpień, gawędka, gorączka, dekret, ekstrakt, firana, wrzesień, debaty. **125.** E-re-mi-ta. **126.** Ban-durski. Ogółem nadesłano rozwiązań 48, w tem trafnych **45.**

Trafne rozwiązania nadesłali: Z Poznania: Pp. Ada Jastrzębiec (rekord, pierwsza), Z. Bresiński, M. Choynowski, por. O. Grudziński, E. Grabowska, M. Ilska, J. Klinkówna, M. Jankowska, L. Konarczak, K. Kunzendorf, M. Malawska, J. Moskal, J. Morkowska, A. Mikołajczak, W. Morkowska, „Maniusia“, L. Owsianowska, B. Nadolny, „Nasz stolik“, M. Pokorny, T. Putz, I. Raszewska, E. Ratajczak, S. Rylski, J. Siemianowski, M. Skorny, B. Sutarski, Z. Swędrzyńska, O. Wolankówna, K. Woźniak i A. Zachuta.

Z kraju: Pp. Por. Czesław Gulczyński z Jarocina (rekord, pierwszy), Doktorowa H. Opielińska ze Środy, M. Orsztynowicz z Puszczykowa, K. Morkowski z Naramowic, R. Galik z Ostrowa, rtm. J. Olpiński z Chełmna, Z. Wituska z Żabikowa, H. Londońska i S. Kosydarski z Krakowa, K. Dunin-Wąsowiczowa z Rudnika n. Sanem, „Władek“ z Gostynia, „Sokół“ z Bydgoszczy, Sylwa Polczyńska i E. Rydlewski z Jarocina.

Nowych Uczestników z Jarocina witamy gorąco i prosimy o dalszą propagandę.

Nagrodę, t. j. kwartalny abonament „Junaka“ przyznał los **P. Por. Ottonowi Grudzińskiemu, Poznań, Wierzbięcice 8.**

HUMOR

Partja o kilkunastu „P“.

— Czy pan należy do jakiej partji politycznej?

— Owszem, do „23 P“.

— Cóż to za partja?

— Pierwsza powszechna polska partja, pilnie potrzebujących pieniędzy, — poszukujących pożyczki przed pierwszym, — po pierwszym, popijających piołunówkę przed południem, po południu, przed północą, po północy.

* * *

Zwalczanie alkoholu.

Policjant (do pijanego, który słania się na ulicy): — Co to pan robi?

Pijany: — Walczę z alkoholem.

* * *

Między myśliwymi.

— Wyobraź pan sobie: strzelam przed chwilą do kuropatwy, zabijam ją i tem samem ziarnem śrutu trafiam pędzącego o jakie dwieście kroków zająca. Słowo honoru!...

— A ja, wystaw pan sobie, strzelam do zająca, naturalnie kładę go trupem na miejscu i jednocześnie w norze odległej o jakie pół mili, pada od tego samego strzału najspokojniej drzemiący lis. Słowo honoru, prawda!

* * *

Racja.

— Czy oskarżony był już karany przedtem?

— Tak, panie sędzio.

— A dlaczego?

— Bo mnie żandarm złapał.

* * *

Czystość.

Pani: Czyś myła tę rybę, zanim włożyłaś do garnka?

Kucharka: A poco? Przecież ryba i tak zawsze siedzi w wodzie.

* * *

Na polowaniu.

Znany lekarz, doktór Iks, wybrał się na polowanie, wraz z gronem swych przyjaciół. Ale pan doktór nie miał szczęścia: co strzelił, to chybił.

— To straszne! — narzeka przed sąsiadem — strzelam już od pół dnia i dotąd nic nie zabiłem!

— Mam na to sposób! — odpowiada sąsiad.

— No?

— Niech konsyljarz zapisze co zającowi.

Na polowaniu.

— No, i masz, znów nie trafiłem zająca. Podła fuzja!

— O, panie baronie, to wina zajęcy...

— Jakto?

— Bo te szelmy jakoś nie podłażą pod strzał!

* * *

W sądzie.

— Bardzo żałuję, panie sędzio, żem się pokusił na kradzież tej fuzji. Serdecznie żałuję.

— To mnie cieszy, że się w tobie znalazła choć mała doza skruchy. I co cię skusiło do kradzieży?

— Widzi pan sędzia, myślałem, że to jaka uczciwa „grenerówka“, a to ordynarna rozchuśtana pistonówka.

* * *

Powołanie.

— Oskarżony czem się trudni?

— O tem pan sędzia powinien najlepiej wiedzieć!

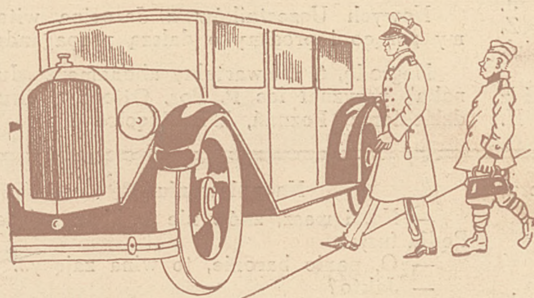
— Jakim sposobem?

— A przecież to stoi w protokole.

— Ale tu tylko powiedziano, że was straż lasowa ujęła, jak mieliście zająca, schwytanego w sidła...

— Bo to właśnie moje zajęcie, panie sędzio!





CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona	300 zł
1/2 strony	155 zł
1/4 strony	80 zł
1/8 strony	45 zł
1/16 strony	30 zł
1/32 strony	17 zł
Ilustr. kolumna opisowa	400 zł

Abonament przyjmują: Komitety W. F. i P. W. woj. poznańskiego i pomorskiego, wszystkie urzędy pocztowe i administracja „Junaka".

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Centrala: POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 16 — TELEFON 43-41.
Filja: TORUŃ, ULICA GRUDZIĄDZKA 9 — TELEFON 9-51.

REDAKTOR NACZELNY POR. MARJAN GRODZKI - POZNAŃ.
REDAKTOR NA POMORZE INŻ. JAN GRABOWSKI - TORUŃ.

Redaktor odpowiedzialny: za dział poznański Mieczysław Grodzki, za dział pomorski inż. Jan Grabowski.

Rękopisów i zdjęć nie zwraca się.

WYDAWCA: WOJEW. KOMITET W. F. i P. W. W POZNANIU.

Czcionkami Drukarni Państwowej w Poznaniu.

CENY PRENUMERATY

Rocznie	18,— zł
Półrocznie	9,— zł
Kwartalnie	4,50 zł
Miesięcznie	1,50 zł
Numer pojed.	0,50 zł

Konto P. K. O. Poznań 204490.

Konto Bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

Skrytka pocztowa 367.